Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 99 — Kraków, niedziela 1 maja 1932 — Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Święto ludu pracującego

I znów, jak co roku od lat czterdziestu, socjalistycznie uświadomiony i zorganizowany proletarjat międzynarodowy obchodzi swoje podniosłe Święto 1 Maja. W dniu tym klasa robotnicza czyni przegląd swych szeregów bojowych, podnosi manifestacyjnie hasła równości i sprawiedliwości społecznej, zaznacza swą solidarność międzynarodową i niezłomną wolę zwycięstwa nad światem ucisku, krzywdy, obłudy i pychy.

Stoimy w ciężkiej walce z siłami społecznej i politycznej reakcji, która zapomocą wszelkich, nikczemnych nawet środków i żywiołów usiłuje front klasy pracującej rozbić, poziom bytu materjalnego i kulturalnego, duchowego obniżyć, praw politycznych i klasowych zdobyczy społecznych ją pozbawić, by tym sposobem podtrzymać jeszcze swe nad nią panowanie. Dlatego w dniu 1 Maja lud pracujący zademonstruje swą solidarność klasową, jednolitość organizacyjną i zacieśni węzły Międzynarodowego Braterstwa Proletarjatu.

Toczymy bój pełni płomiennej niezachwianej wiary w urzeczywistnienie naszych wielkich ideałów. Bo socjalizm mimo posiadania silnego pierwiastka idealistycznego, mimo, że dziś jest dla wielu jakby nową powszechną religją, religją społeczną, to przedewszystkiem jest on siłą realną, uosobioną w wielumiljonowych rzeszach międzynarodowej klasy robotniczej, zainteresowanej w budowie nowego, bezklasowego ustroju społecznego. A prowadzi nas do tego celu rozwój dziejowy. Kapitalizm przeżywa się, załamuje się sam w sobie, nie umie zabezpieczyć coraz szerszym rzeszom ludzi pracy, społeczeństwom pokoju, wywołuje ciągłe, coraz głębsze kryzysy gospodarcze i zatargi międzynarodowe, powoduje dręczącą niepewność egzystencji coraz większych mas społecznych i dlatego coraz powszechniejszem staje się przekonanie o jego bankructwie, upadku.

Czując już zbliżającą się swą agonję burżuazja, ta, która niegdyś walczyła rewolucyjnie z feudalizmem i absolutyzmem o wolność i równość — dziś przerażona postępami socjalizmu, chwyta się ostatecznych środków gwałtu, by powstrzymać pochód ludu pracującego do zwycięstwa. — **FASZYZM, oto najmodniejsza dziś forma wszelakiej reakcji.** Ojczyzną jego Włochy. W Rzymie, siedzibie międzynarodowego klerykalizmu wytworzyło się ognisko międzynarodowej reakcji kapitalistyczno-faszystowskiej i nacjonalistycznej. Jej formy znajdują zwolenników i naśladowców w różnych krajach, opanowuje zaś słabsze kulturalnie państwa, **szerzy się tam, gdzie słabość lub rozbicie klasy robotniczej. DEMOKRACJA**, umożliwiająca ludowi pracującemu organizację, walkę klasową i wpływ na rządy i gospodarkę państwa, demokracja ta stała się nienawistną kapitalizmowi. **Przez złamanie demokracji prowadzi** droga do odebrania klasie pracującej nietylko praw politycznych, obywatelskich, ale i społecznych lub czysto klasowych, jak prawa koalicji, strajku, stowarzyszania się i zgromadzania. Faszyzm, to dziś najgroźniejszy wróg ludu pracującego!

I nasz kraj nie jest wolny od zakusów faszystowsko-militarnej reakcji. I jakkolwiek połączona pod sztandarem faszyzmu reakcja nie jest w stanie powstrzymać koła historji w biegu, a klasy pracującej w pochodzie do zwycięstwa, **to jednak proces ten dziejowy może ona opóźnić, cierpienia i ofiary klasy robotniczej pomnożyć.**

Przeciwstawić się może skutecznie naporowi faszyzmu jedynie lud pracujący, a przedewszystkiem **klasa robotnicza**. Ona jest ostoją demokratycznej cywilizacji i wolności. **Biada proletarjatowi, biada ludzkości, jeżeli klasa robotnicza w całości zadania swego dziejowego nie zrozumie, jeśli ulegać będzie wichrzycielstwu wewnętrznemu i demagogji komunistycznej lub faszystowskiej i zamiast potęgować swe siły organizacyjne, bojowe i duchowe, rozpraszać je będzie w bezcelowych i małostkowych walkach i tarciach we własnych klasowych szeregach.**

Niechże zakusy faszyzmu i wszelkiego typu reakcji, sanacyjnej czy nacjonalistycznej, rozbiją się o jednolity, potężny jak skała granitowa **zwarty front Ludu roboczego miast i wsi!**

Nie szczędźmy pracy nad uświadomieniem społecznem, klasowem i politycznem coraz szerszych mas, nad ich zorganizowaniem, **nad wyplenieniem wichrzycielstwa i małostkowości z szeregów robotniczych.**

Jeżeli obowiązek ten spełnimy, spokojni będziemy o przyszłość naszego ruchu, o los ludzkości i cywilizacji. Wówczas 1 Maja będzie dniem prawdziwego triumfu Socjalizmu, a więc sprawiedliwości społecznej i wolności.

Polska klasa robotnicza obchodzi swe święto dziś w szóstym roku sanacji, która faktycznie lud pracujący pozbawiła praw politycznych i wpływu na państwo, a ostatnio **zamierza pogorszyć ogromnie reformy społeczne, uzyskane pod zaborcami i w Polsce niepodległej.**

Lud pracujący w Polsce ugina się pod strasziwym ciężarem srożącego się kryzysu ekonomicznego, olbrzymiego bezrobocia i bezbrzeżnej nędzy tak w miastach i ośrodkach przemysłowych jak i na wsi.

A wszystko dzieje się wobec zupełnej niezaradności i bezczynności czynników i żywiołów, za stan obecny kraju i społeczeństwa odpowiedzialnych. Lud pracujący nie ma możności ani przedstawienia ani przeprowadzenia swych postulatów, któreby złagodziły jego nędzę, powstrzymały kraj przed ostateczną katastrofą.

Dlatego klasa pracująca domaga się **POWROTU DO DEMOKRACJI W RZĄDACH PAŃSTWA, ŻĄDA PRZESTRZEGANIA PRAWA I POWROTU DO DEMOKRATYCZNEJ KONSTYTUCJI, ŻĄDA PRZYWRÓCENIA W PEŁNI SWYCH PRAW POLITYCZNYCH, WOLNOŚCI I SWOBÓD OBYWATELSKICH. Żąda respektowania swych najżywotniejszych postulatów gospodarczych, społecznych, klasowych.**

1 Maja będzie potężną demonstracją:

Za demokratyczną Republiką Ludową!

Za utrzymaniem reform społecznych i wprowadzeniem ubezpieczenia na starość!

Przeciw zakusom faszyzmu i militaryzmu, za pokojem międzynarodowym i wolnością!

Niech żyje 1 Maja! Niech żyje PPS! Niech żyje Socjalizm!

Polityka wewnętrzna czy zagraniczna

W rozmaity sposób prasa komentuje ostatnie pociągnięcia w Warszawie: jedni przywiązują wagę do polityki wewnętrznej, w której konferencje, audjencje i — odgadywania odgrywają najważniejszą rolę; inni kładą nacisk na politykę zagraniczną z tej racji, że sprowadzono z Genewy ministra Zaleskiego, a z Moskwy posła Patka — rzecz dla tego odłamu prasy jasna, że nie może chodzić o nic innego, jak o politykę zagraniczną, o stosunek do Rosji i Rumunji z jednej a do Francji z drugiej strony.

Dając takie definicje obecnie prowadzonych rozmów w Warszawie, prasa daje też — fragmentaryczne — informacje, w jakim kierunku te rozmowy idą i co z nich wyniknie. A więc na odcinku wewnętrznym główną rolę grają i największą troską są sprawy gospodarcze. Wierzymy, że tak jest. Sanacja zabiera się do zrobienia czegoś na tem odłogiem leżącem polu, a tem „czemś“ ma być — powołanie do życia Rady gospodarczej. Sama nazwa budzi smutne refleksje; ileż to Rad mieliśmy już w Polsce i co z nich wynikło? Wszyscy widzą i odczuwają te wyniki. Ale nie ma to być taka zwykła Rada, którą się zwołuje — o nie, to ma być coś poważniejszego, w guście Rady obrony państwa z 1920 r., jeżeli się weźmie pod uwagę, kto ma w niej zasiadać: byli premjerzy i kierownicy życia gospodarczego. Bardzo pięknie, kiedy cóż — między b. premjerami niema fachowców gospodarczych, zaś wśród przywódców gospodarczych panują tak rozbieżne zdania, że z ich rad nie będzie można utworzyć jednolitej Rady. A w dodatku ta instytucja, zanim jeszcze ujrzała światło dzienne, już została skompromitowaną stawianiem jej Rumunji za wzór — chyba z tego kraju nic mądrego i pożytecznego wyjść nie może.

Na odcinku polityki zagranicznej główne rzeczy mają się rozegrać na trójkącie Polska — Rumunja — Rosja, a tłem jest polski - rosyjski już podpisany i rumuńsko - rosyjski jeszcze wiszący w powietrzu pakt o nieagresji. Polska, wedle tych informacyj, ma objąć rolę medjatorki — owszem, ale jak pogodzić z tą rolą drugą — znowu wedle tych informacyj — mianowicie, że podczas pobytu marszałka Piłsudskiego w Rumunji zawartą została konwencja wojskowa, na podstawie której marszałek będzie naczelnym wodzem wojsk polsko-rumuńskich — przeciw komu?

Do tego robi się wycieczkę na szerszy teren polityczny: zadanie, jakie Polska ma do spełnienia na konferencji reparacyjnej w Lozannie, na której obok reparacyj wyłonią się niewątpliwie i inne problemy. Polska jest zainteresowana w reparacjach w sensie biernym: sama z reparacyj dostaje drobną kwotę, ale z odroczeniem reparacyj odracza się też płatność rat długów wojennych, a te w naszym budżecie stanowią poważną pozycję, która nie pozostanie bez wpływu na zwiększenie czy zmniejszenie się deficytu.

Zdaje się, że jedni i drudzy mają rację, iż w tzw. miarodajnych kołach (raczej w liczbie pojedyńczej), traktowane są obie dziedziny polityczne w tym sensie, że w obydwóch nastąpią zmiany. Jakie, kiedy — jaki cel miałoby bawienie się w odgadywanie, kiedy lepiej trzymać się zasady: kto dożyje, zobaczy. Czy będzie coś dobrego do zobaczenia, to inna rzecz: pod tym względem sanacja nauczyła opinję nie być wybredną.

Niech żyje 1 Maja! Niech żyje PPS!

Towarzysze! Towarzyszki! Robotnicy i Robotnice Krakowa! Pracownicy Umysłowi!

Jak corocznie tak i obecnie proletarjat Krakowa, wspólnie z proletarjatem całego świata będzie obchodził swoje święto — **Dzień 1 Maja.** — W dniu tym wszyscy solidarnie bierzemy udział w manifestacji pierwszomajowej.

Zbiórka o godzinie 9 rano na ulicy Dunajewskiego przed Domem Robotniczym. — O godzinie 10 przedpołudniem NA PLACU JABŁONOWSKICH

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym: **1) Międzynarodowe braterstwo ludów, 2) Walka o pokój, 3) Walka o socjalizm.**

Przemawiać będą tow.: poseł Zygmunt Żuławski i b. poseł Mieczysław Mastek.

Po zgromadzeniu Pochód Manifestacyjny na Rynek Główny pod pomnik Mickiewicza.

W niedzielę 1 Maja 1932 r. o godz. 3·30 **popołudniu** staraniem TUR w Teatrze miejskim imienia Juljusza Słowackiego **„ULICA“** sztuka w 3-ch aktach L. Rice'a z prelekcją tow. **Adama Polewki.**

O godz. 7·30 wieczór w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego L. 5, II. p. **Odsłonięcie Sztandarów** org. Mł. TUR z Zakrzówka i Łobzowa oraz popisy młodzieży

Towarzysze! Wszyscy do szeregu! Wszyscy na manifestację pierwszomajową!
Niech żyje Socjalizm! Niech żyje PPS! Niech żyją klasowe Związki Zawodowe! Niech żyje 1 Maja!

Krakowska Rada Związków Zawodowych. Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej Kraków-miasto.

W razie niepogody odbędą się zgromadzenia w Domu Robotniczym przy ulicy Dunajewskiego 5, w Domu Tramwajarzy w Podgórzu przy placu Serkowskiego 7, w Domu Górników przy Alei Krasińskiego 16 i w Domu Kolejarzy przy ul. Warszawskiej 15—17.

O lepsze jutro

Święto 1 Maja, święto zbratania ludów, przegląd sił robotniczych, otucha na przyszłość — w tym roku, nie poraz pierwszy, odbywa się nietylko u nas, ale na całym świecie, pod ciężarem długotrwałego niezwykłego przesilenia. Jeżeli święto 1 Maja uznane zostało przez klasę robotniczą całego świata jako sam sobie nadany dzień wolny od pracy poza urzędowemi czy kościelnemi świętami, blednie ono wobec przymusowego świętowania przez cały rok i dłużej kilku miljonów ludzi, którzy w ten sposób stają się „pensjonarjuszami“ albo kompletnymi dziadami, zamiast być siłą twórczą w społeczeństwie.

Ustrój kapitalistyczny sam doprowadził się do absurdu, nie będąc w stanie wypełnić swego zadania, swej „misji“: kontynuowania produkcji czy tzw. normalnej wymiany towarów. Jak zmurszałym, jak dojrzałym do upadku jest ten ustrój, mamy naoczny dowód w każdem większem środowisku przemysłowem: zamknięte fabryki, niedymiące kominy, tysiące i dziesiątki tysięcy rąk bezczynnych. Do tego doprowadził ustrój kapitalistyczny we wszystkich krajach a także i w tych, które do niedawna uchodziły jeszcze za niewzruszone twierdze kapitalizmu, za szczyt i dumę tych, którzy są kapitału przedstawicielami i chwalcami.

Jeszcze się kapitał broni, jeszcze ma władzę w ręku, jeszcze rozporządza środkami państwowemi ku swej obronie i trzyma w ryzach napierające nań siły. Co się przez wieki kształtowało i wzmacniało, nie może za pierwszym podmuchem wiatru runąć. Ale historja — nauczycielka daje przykłady, jak nieraz potężny podmuch niezadowolenia i gniewu ludowego zmiótł z powierzchni ustroje niemniej od kapitalistycznego silne. A pora na wyładowanie się tego niezadowolenia i gniewu przychodzi; podstawy ich rozszerzają się — już sięgają na wieś, gdzie nędza i rozpacz uczą chłopa, że miejsce jego jest obok klasy robotniczej miast, że jego ramię również przyda się do ostatecznego przewrócenia gmachu wspólnego ucisku.

Klasa robotnicza w Polsce ma wiele i specjalne powody do odbycia przeglądu sił w dniu 1 Maja, do dania w nim wyrazu swemu niezadowoleniu i swej woli zmiany swego położenia. Klasa robotnicza najciężej i najwyżej płaci za skutki przesilenia, które nie ona zawiniła. Klasa robotnicza w swych prawach społecznych i politycznych została zepchnięta ze swego takiemi ofiarami wywalczonego miejsca. Klasa robotnicza widzi jasno, że rozmaici narzucający się jej „opiekunowie“ są wysłannikami tych sił, którym zorganizowana w PPS klasa robotnicza jest największą przeszkodą w urzeczywistnieniu i ustabilizowaniu swych zamierzeń obliczonych na społeczne i polityczne wydziedziczenie klasy robotniczej, na zrobienie z niej posłusznego narzędzia dla swych ambicji i jednostronnych interesów.

W dniu 1 Maja klasa robotnicza w Polsce, łącznie z klasą robotniczą całego świata, podnosi głos protestu przeciw skazaniu jej na głód materjalny i moralny, przeciw odbieraniu jej podstaw do życia i praw wolnego obywatela, przeciw bezskutecznym zresztą usiłowaniom ratowania ginącego ustroju jej kosztem, przeciw jawnym i tajnym przygotowaniom wojennym — żądając: pracy i chleba, wolności i demokracji, pokoju i braterstwa ludów.

Niech żyje 1 Maja!
Niech żyje Socjalizm!

Zbierajcie na oświatę robotniczą TUR!

Tradycyjna zbiórka na oświatę robotniczą w dniu Święta 1 Maja — urządzana przez TUR, w bieżącym roku ma może większe znaczenie, niż w ub. latach. Odebrano nam wszelkie słusznie należne TUR na rozbudowę oświaty robotniczej subwencje, urządzono skoncentrowany atak na instytucje TUR, aby je zniesławić i rozbić! Brońcie Waszego stanu posiadania robotnicy, brońcie potężnej Waszej instytucji oświatowej, nie dajcie jej zginąć! Rzućcie wdowi, ciężko zapracowany grosz do puszki na TUR w dniu 1 Maja. Spełnijcie obowiązek — niech nikt nie uchyla się od datku na TUR.

Przez oświatę do zwycięstwa!
Niech żyje TUR! Niech żyje PPS!

„Wielki człowiek" w Egipcie

Adjutant p. Józefa Piłsudskiego, kapitan Lepecki, podobnie jak z Madery, tak ostatnio z Egiptu zasypywał prasę sanacyjną korespondencjami o podróży i wywczasach swego pana. Oprócz kpt. Lepeckiego pisał jeszcze korespondencje z Egiptu p. Richter. Jak wynika z korespondencyj tych panów, p. Piłsudski był bardzo, bardzo skąpy w swoich wynurzeniach o wrażeniach i przeżyciach egipskich. P. Piłsudski odzywał się zrzadka i niechętnie, czasami nawet nie mówił, ale, jak pisze p. Lepecki „mruczał" nie wiadomo do kogo, do siebie, czy do otoczenia. Chociaż nieliczne, ale zato niezwykle głębokie uwagi i spostrzeżenia p. Piłsudskiego, notowali wymienieni korespondenci. Notowali też gorliwie wszystkie powitania urzędowe, salonki, warty i kompanje honorowe, przeglądy wojskowe, purpurowe chodniki i dywany i t. d. i t. d. A najważniejsze to, że jedna z gazet tamtejszych pisała o p. Piłsudskim jako o... „jednym z najwybitniejszych wodzów wojny światowej", a inne pisma tytułowały p. Piłsudskiego jako „Króla Polski". Jak widzimy, to prasa egipska przed przyjazdem p. Piłsudskiego została bardzo „sumiennie" poinformowana... Oto niektóre egipskie powiedzionka i obrazki, według pp. Lepeckiego i Richtera:

PROROCTWO TŁUMU

„Stoję wśród tłumu i przysłuchuję się rozmowom. Przeważa zdanie, że przyjedzie ex-król hiszpański Alfons XIII..."

„JEGO WYSOKOŚĆ — SUŁTAN POLSKI"

I co oznacza mundur wojskowy w krajach dyktatury

Kpt. Lepecki tak opisuje przyjazd p. Piłsudskiego do miasteczka Madinet el Fayum:

„Przyjazd marszałka Piłsudskiego zrobił w mieście taką samą sensację, jaką w Kazimierzu nad Wisłą zrobiłby przyjazd króla angielskiego. Hotel był oblegany przez ciekawych, chcących zobaczyć sułtana Bulunji, to znaczy Polski. Na szczęście byłem w mundurze polskim, a Egipcjanin niczego nie boi się tak panicznie jak wszelkiego munduru, to też gdy tylko wyszedłem przed próg, gapie poczęli rozpraszać się pospiesznie, przypuszczając, nie bez pewnych skojarzeń zapewne, że teraz zacznie ich ktoś rozpędzać pałkami".

„Przy wyjeździe powtórzyła się ta sama scena... Tłum... arabów cisnął się... oczekując na polskiego sułtana"...

Wjazd „sułtana polskiego" do miasteczka odbywał się tak: Tłum egipcjan zatarasował drogę. „Ta sytuacja stworzyła świetne pole do działania naszemu Kawasowi. Wyskoczył on co rychlej na chodnik, machnął pochwą karabeli i wrzasnął po arabsku:

Miejsce dla Jego Wysokości marszałka Bilsudski...."

Korespondent zaznacza, że dozorca służby w Hotelu Karun w Madinet el Fayum, gdzie zatrzymał się chwilowo p. Piłsudski, posiada trzy żony i eunucha".

DEMONICZNE JEZIORO. — NIE IMPONUJE ALE.. POCIĄGA

Nad jeziorem Birket Karun.

„Nie powiem, aby to jezioro było nazbyt imponujące — rzekł marszałek Piłsudski, wychodząc z samochodu". „Marszałek zapalił papierosa i patrzał długo w sinawe tonie Birket Karunu".

Kpt. Lepecki, zapewne zaniepokojony: — Panie marszałku — przerwałem wreszcie milczenie — tutaj, na lewo, mamy ruiny starego miasta Dionysios, a nawprost, na drugim brzegu jeziora, miasto Dinaj.

Marszałek Piłsudski skrzywił się.

— Znowu te czterdzieści wieków...

„Wogóle marszałek Piłsudski wykazywał znacznie większe zainteresowanie dla Egiptu współczesnego, aniżeli dla starożytnego" — zauważa adjutant.

PIRAMIDA AMENEMNESA III A BLOK BEZPARTYJNY

Niezwykle głęboka uwaga

Marszałek Piłsudski wysiadł z auta.

— Chodzimy bliżej do tej ruiny — rzekł. Ruszyliśmy... Ta piramida.. dzisiaj wygląda raczej żałośnie aniżeli imponująco. Zbudowana jest z... cegiełek niepalonych, sporządzonych z mułu... przemieszanego z sieczką"...

„Marszałek podszedł do stóp samej piramidy i popatrzywszy na nią dłuższą chwilę począł obserwować jej otoczenie".

„Odchodząc... do samochodu, marszałek rzekł: — Jednakże ilość pracy, włożona w tę bezsensowną budowlę jest imponująco wielka".

Niezwykle trafna uwaga, również w odniesieniu do — BB.. Aby ją zrobić, warto było odbyć kosztowną podróż do Egiptu...

„KUPCIE MUMJĘ!"

Wśród chłopców fellaskich, pasących stada... „Poczęli zbiegać się zewsząd. Jeden z nich przyniósł wyschniętą nogę ludzką, obleczoną jeszcze w jakąś tkaninę i wrzasnął: „Kupcie mumję!"

Mumji kpt. Lepecki nie kupił, nie chcąc obciążać się „nowym" balastem.

O.. PANIE!

Wyjazd p. Piłsudskiego z Heluanu

„Przed samochodem ustawiła się szeregiem cała służba... Gdy marszałek Piłsudski wyszedł, cały ten szereg pochylił się w niskim, wschodnim ukłonie i rozległ się szmer stłumionych od szacunku głosów:

— O panie!

Ręce ich dotykały kolejno czoła i piersi, a oczy spoglądały wzrokiem poddańczym"..

— O... panie Lepecki!

PARADA W STYLU „DNA OKA"

W Aleksandrji. „Do wschodniego fasonu należało oddawna poprzedzanie wszelkich pojazdów, któremi jechali dostojnicy państwowi przez laufrów pieszych, którzy biegli przodem rozpędzając przechodniów pałkami". Dziś „zastąpiono szybkobiegacza... motocyklem. Przed automobilem marszałka Piłsudskiego pędził również na złamanie karku laufer na motocyklu, rozpędzając przechodniów już nie pałką, lecz przeraźliwem trąbieniem i niewyszukanemi słowami przekleństw. Jechaliśmy z taką paradą przez ludne... ulice Aleksandrji, wzniecając popłoch wśród niemrawych... mieszkańców"... — pisze p. Lepecki.

WĄSATA PSZENICA, A KĄKOL

„Zieleniły się poczynające już żółknąć łany wąsatej pszenicy egipskiej. Marszałek Piłsudski, w którym płynie krew rolników z dziada i pradziada... mruknął:

— Kto wie, czy za jakie dwa tygodnie nie będą już tej pszenicy zbierać".

A w Polsce tymczasem przekwitają wąsate „kąkole"...

CO P. PIŁSUDSKI „WYMRUCZAŁ" W GRECJI

„Skończyło się wreszcie zwiedzanie Aten... pisze p. Lepecki. Za pół godziny miał już odejść nasz okręt... Marszałek... dojeżdżając do portu, wymruczał nawpół do mnie, nawpół do siebie:

— Akropol bez Athene, Salamina bez floty, Olimp bez bogów, Grecja bez Temistoklesa"... Polska bez... Trzeba corychlej wracać, pomyślał sobie zapewne p. Piłsudski, aby nie pozostała bez... bogów, ale o tę „flotę", to trudniej...

DONIOSŁE ODKRYCIE NAUKOWE W KONSTANTYNOPOLU

„Mieliśmy obejrzeć... pałac sułtański Dolma Bagcze. Marszałek, przyglądając się wspaniałej sali tronowej, gdzie z sufitu zwieszał się niebywałej wielkości żyrandol z ilością lamp, których siła równa się pięciuset tysiącom świec, rzekł:

— Tutaj widać Wschód na każdym kroku".

Widać go i w Polsce pomajowej, tylko w innym sensie...

ALE CZAS NAJWYŻSZY DO — RÓŻAŃCA...

„W przeddzień wyjazdu Marszałka Piłsudskiego z Kairu odwiedził Marszałka arcybiskup obrządku Koptyckiego, by... z polecenia patrjarchy Jana VIII wręczyć marszałkowi w darze złoty krzyż i różaniec"... (PAT).

MY...

My — ogień, który świeci i zapala;
My — z słońc na ziemię lejący się żar;
My — niewstrzymana, w gwiazdy rwąca fala;
My — w żyłach świata krwi krążącej war.

My — ogień, który świeci i zapala;
My — nienawiści purpurowy śpiew;
Gdy przemoc w hańbie krzywdy ludzi kala.
Wzdyma się groźnie naszej siły gniew.

My — dla ciemiężców otchłań mórz spieniona,
A pewna przystań dla zbłąkanych mas...
Z krzyżów, na których ludzka męka kona,
Nowa potęga wiary spływa w nas.

My — promienistą przyszłości nadzieją,
Tęczą, wschodzącą nad orkanem lat,
Kwiatami, co się u stóp ludzkich sieją...
My — sercem z ognia, którem tętni świat!

Wiadomości polityczne

—o—

POŁĄCZENIE DWÓCH MINISTERSTW NASTĄPI W CZERWCU

Prace nad połączeniem min. komunikacji i min. robót publicznych są już tak daleko posunięte, że połączenia obu resortów w jeden należy oczekiwać z początkiem czerwca. Połączone ministerstwo nosić będzie nazwę: ministerstwo komunikacji i robót publicznych.

ECHA WYBORÓW SEJMOWYCH

Na poniedziałkowem posiedzeniu Sąd Najwyższy rozpatrywać będzie dwa protesty Centrolewu przeciwko wyborom w okręgu Nr. 8 (Ciechanów).

ZWYŻKA OPŁAT STEMPLOWYCH OD 18 MAJA

W związku z ogłoszeniem nowej ustawy podwyższającej stawki opłat stemplowych, wyjaśniło ministerjum skarbu podległym urzędom, że podwyżka ta będzie stosowana dopiero od 18 maja br.

WŁOCHY ZA REWIZJĄ TRAKTATÓW

Deputowany Poverelli, referując w Izbie włoskiej budżet spraw zagranicznych, mówił: Niepokoje i napięcie, wynikające z traktatów pokojowych, dzielą jeszcze Europę na zwycięzców i zwyciężonych, podczas gdy zbrojenia tylko wzrastają. Poverelli przytacza uchwałę, powziętą ostatnio na wielkiej radzie faszystowskiej i wskazuje na dyrektywy Mussoliniego, ustalone przemówieniem w czerwcu roku 1928. Zamyka swoje wypowiedzenie się, mówiąc, że Włochy żądają, aby położono koniec tragicznej rachunkowości wojennej, aby granice celne zostały zniesione, kraje naddunajskie i bałkańskie odbudowane gospodarczo, wreszcie twierdzi, iż *rewizja traktatów jest koniecznością dziejową, przewidzianą przez pakt Ligi Narodów.*

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Fabryka trupów

Wojna jest wielką fabryką trupów. Im bardziej doskonalą, im nowocześniejszą staje się technika tego przemysłu, tem, szersze kręgi zatacza dokoła niego — śmierć. Na łamach pism wojskowych i w podręcznikach fachowców rozpalił się spór zacięty co do tego jaki charakter przybierze wojna nowoczesna: czy będzie w większej mierze wojną lądową czy wojną powietrzną. Podnoszą się głosy takie i inne, a spór nieuzgodniony trwa i przybiera na sile. Jedna tylko świadomość ustaliła i utrwaliła się ponad wszelkie wątpliwości: że jakikolwiek będzie przeważający charakter wojny współczesnej, **miara zniszczenia rozsadzi ramy wszystkich przewidywań i kalkulacyj.** Wiedza wojskowa, która ciężarem swej hegemonji w życiu państwowem, podbiła wszystkie inne gałęzie nauk, przeobrażając się zwolna w „wiedzę uniwersalną", jest już dzisiaj nietylko umiejętnością taktyki i strategji. Jest umiejętnością niszczenia i zabijania przy pomocy naukowych metod mechaniki, elektrotechniki, chemji i bakterjologji. W związku z tem ewentualna nowa rzeź międzynarodowa, staje się tak naukowo zorganizowaną i przemyślaną, że żaden umysł nie jest w stanie przewidzieć jaki los tragiczny czeka biorące w niej udział narody zwycięzców i zwyciężonych. Sylwetkę tego dramatu, w którym tragizm i zgroza jak w starej antycznej tragedji będą rosły z aktu do aktu, można tylko naszkicować grubemi rzutami przeglądu nowoczesnych środków walki. I to chcemy w tym artykule uczynić.

Mechanizacja środków walki: Mechanizacja środków walki zdąża w dwóch kierunkach: **wzmożenie siły ofenzywy i bezpieczeństwa ofenzywy.** W walce lądowej znajdują te dążenia wyraz w stałem zwiększaniu siły ognia piechoty i artylerji, przy równoległej tendencji do zapewnienia tym jednostkom osłony przez opancerzenie. Jak daleko już postąpiła mechanizacja środków walki lądowej? Jeżeli weźmiemy dywizję piechoty zaopatrzonej w nowoczesną broń, siła jej ognia jest dzisiaj dziesięć razy większą od siły ognia dywizji piechoty z 1914 roku. Jeżeli porównamy zasięg — doskonałej na owe czasy — armaty niemieckiej z 1914 roku wyrzucającej pociski na odległość 12 kilometrów, z daleką jeszcze od technicznego ideału armatą dzisiejszą o zasięgu 130 do 150 kilometrów, widzimy jakie postępy uczyniła na lądzie technika mordowania ludzi. A jednak nie zaspakaja jej to wcale. Wedle doniesień poważnej prasy angielskiej ministerstwo wojny zmierza do zaopatrzenia armji angielskiej w miejsce dotychczasowych kilkustrzałowych karabinów, w karabiny maszynowe, lekkie, typu „Vickers-Bertier" wyrzucające 400 do 450 pocisków na minutę. W dziale ochrony ofenzywy technika walki lądowej przez stałe udoskonalanie czołgów i opancerzenia innych wojennych środków lokomocji maszeruje również potężnymi krokami naprzód. Wedle zapewnień niektórych fachowców tank francuski model „Char 2 C" jest olbrzymem o wadze 21 ton, zbrojnym w dwanaście karabinów maszynowych i jedną armatę kalibru 15 cm albo dwie armaty kalibru 75 mm, aparaty do wytwarzania zasłon dymnych i do wypuszczania gazów trujących. W walce powietrznej mechanizacja środków walki idzie od rekordu do rekordu. Nośność aparatów lotniczych obliczana na 3.000 kilogramów bomb, ich zasięg obliczany na 2.000 kilometrów, wysokość pułapu i szybkość jest o ile idzie o dzień jutrzejszy wielką niewiadomą. Możliwości dzisiejsze samolotów i sterowców wojennych są tak ze względu na jakość jak i ze względu na ilość tak niestosunkowo wielkie w porównaniu do możliwości ostatniej wojny, że trudno o jakąkolwiek analogję.

Elektrotechnika na usługach wojny: Wytyczenie horyzontów przyszłej wojny mechanicznej stoi na przeszkodzie jeszcze wciąż tajemnicza wiedza elektrotechniczna. Wiedza ta, która na usługach wojska zdąża do usunięcia czynnika ludzkiego z maszyny wojennej, cel swój prawdopodobnie częściowo już osiągnęła. Świadczą o tem czynione od kilku już lat próby kierowania statkami na pełnem morzu zapomocą fal elektrycznych. Świadczy zdanie generała angielskiego Fullera, który w swej pracy „Mechanizacja wojny" występuje z następującemi postulatami: „Jeżeli dzisiaj wysyłamy 200 samolotów dla zbombardowania jakiegoś miasta, musi załoga każdego aparatu składać się przynajmniej z dwóch ludzi. To jest ich słaba strona. Dlaczego nie mielibyśmy wysłać nad każde miasto 200 częściowo opancerzonych samolotów zaopatrzonych w samoczynne automaty wyrzucające pociski. Samoloty te będą mogły być kierowane przez załogę złożoną z czterech ludzi lecących na dwóch samolotach w bezpiecznej wysokości lub odległości, zapomocą powietrznych fal elektrycznych". W senacie amerykańskim interpelował przed jakimś czasem senator Franzier o losy wynalazku inżyniera Barlowa, który skonstruował aparat elektryczny wywołujący na odległość tysiąca mil nie dające się ugasić pożary.

Chemja na usługach wojny: Zresztą czyja fantazja potrafi nadążyć błyskawicznym postępom chemji wojskowej. Rola chemików w operacjach przyszłej wojny nie będzie już nieśmiałym debjutem. A mimo tego chemik wojskowy, rozgląda się dopiero po fizjologicznych zakamarkach ludzkiego organizmu, jak generał po nieznanym mu jeszcze terenie walki. Potężne atuty jakie ma w swem ręku nie wystarczą mu. Chlor, gaz śmiercionośny zabijający w rozcieńczeniu 1% na 100% powietrza, Fosgen o sile zabójczej piętnaście razy większej, parzący Iperyt zabijający w stosunku 10 gramów na 1 metr sześcienny powietrza, przewyższający go znacznie siłą morderczą Lewizyt — traktowane są w sztabowych laboratorjach doświadczalnych lekceważącem podniesieniem ramion. Towarzyszy im pogardliwa przymówka: „a to stary znany gaz o małej sile zabójczej". Ideałem staje się wynalezienie gazu któryby jednocześnie siłę przeżerania każdego środka ochrony z błyskawiczną szybkością zabijania. Tak zwane Alkaloidy, związki chemiczne, paraliżujące ukryte w mózgu centra nerwowe człowieka są najniebezpieczniejszym rezerwoarem przyszłych pomysłów chemji wojskowej.

Bakterjologja na usługach wojny: Trudności przewidzenia skutków nowoczesnych środków walki potęgują się w dziale wojny bakterjologicznej o tyle, — że na tem polu nie dała nam wojna światowa żadnych doświadczeń. Pewnym próbom wprowadzenia tych środków walki na teren ostatniej wojny przeszkodziło zakończenie tej wojny. Niemniej jednak prace nad doskonaleniem tych środków są kontynuowane, i walka bakterjologiczna będzie w przyszłości zastosowaną. Powołany przez Ligę Narodów komitet rzeczoznawców ustalił następujące formy możliwej wojny bakterjologicznej: 1) Zatruwanie wody z samolotów kulturami tyfusu i cholery. 2) Rozszerzanie zarazy za pośrednictwem specjalnie zarażanych szczurów i wszy. 3) Infekcja pocisków bakterjami ropotwórczemi. 4) Niszczenie plonów pasorzytami. 5) Niszczenie koni i bydła bakterjami wąglika i nosacizny.

* * *

Oto tak mniejwięcej przedstawiają się dążenia do organizacji przyszłej fabryki trupów. Łączymy wszystkie wymienione wyżej nowoczesne środki walki i pytamy się: czy przeciw tym wszystkim potwornym możliwościom ataku niema równorzędnych środków obrony? Komunałem każdego przeciętnego zorjentowanego obywatela jest sąd, że genjusz wiedzy jest tak wszechstronny, że równocześnie prawie tworzy środki ataku i środki obrony. Nic bardziej powierzchownego jak iluzje tego komunału. Gdyby życie ludzkie nie było tylko mięsem armatniem a wojna nie była sobą, możeby się genjusz wiedzy wojskowej więcej wysilał dla ochrony życia aniżeli dla niszczenia tego życia. Ale tak jak to jest dzisiaj, umudurowana wiedza mechaniczna, elektrotechniczna, chemiczna i bakterjologiczna, umie dużo zabijać ale nie umie dużo ratować.

Jak śmiesznie małem wydaje się wobec tych możliwości masowego mordowania ludzi, całe żniwo ostatniej wojny. Tow. profesor Hersch obliczył cyfrę trupów padłych wskutek ran, wycieńczenia, głodu, chorób, na

41,435.000

Cztery lata musiała się ludzkość na obu półkulach świata mordować, żeby zabić czterdzieści jeden miljonów ludzi. Dzisiaj można to samo uczynić w ciągu czterech miesięcy. Za kilka lat może w ciągu czterech dni — — — chyba, że do tego czasu unieruchomimy fabrykę trupów.

Środki do tego leżą w naszych rękach!

Dr. Józef Loos.

„Dodatki" w ministerstwie skarbu

Ileż paradoksów niesie nam obecna doba oszczędności i redukcji! Spotykamy je na każdym kroku...

Ot, świeży przykład z dziedziny ministerstwa... skarbu.

Pan minister skarbu wprowadził stałe dodatki „funkcyjne" dla urzędników tego ministerstwa. Nie są to bynajmniej sumy bagatelne. Panowie wiceministrowie pobierają niezależnie od pensji po 1000 zł. miesięcznie dodatku; panowie dyrektorowie departamentów po 500 zł. miesięcznego dodatku; panowie naczelnicy wydziałów po 250, a naczelnicy urzędów skarbowych po 100 zł. itd.

Dodatki takie nie są przewidziane przez budżet. Rozumiemy, że urzędnicy nie są dostatecznie zaopatrzeni. Ale sam fakt, iż pobierają swe gaże regularnie i że mogą sobie ustalić budżet miesięczny czy kwartalny, jest okolicznością ogromnie ułatwiającą życie. Rozumiemy, że w stolicy posiadają specjalne wydatki i że powinni być inaczej uposażeni. Rozumiemy, że urzędnicy ministerjalni powinni posiadać lepsze zabezpieczenie, żeby być wolnymi od wszelkich pokus.

Ale to trzeba robić otwarcie, szczerze. Nikt się temu nie będzie dziwić i nikogo to nie będzie irytowało. Ale takie dochodzenie do powiększenia dochodów zygzakami, musi wywołać zastrzeżenia.

I jeszcze jedno: należałoby zachować równomierność w uposażeniu pracowników. Wiceminister — dodatek 1000 zł. dyrektor departamentu o 50 proc. mniej. Ale i p. wiceminister Starzyński jest posłem i p. wiceminister Koc również. Jeszcze niedawno p. Starzyński należał do różnych rad nadzorczych przedsiębiorstw państwowych, a p. pułk. Koc jest komisarzem rządowym w Banku Polskim co jest związane z pensją miesięczną 6.300 zł.!

Czy to wszystko jest normalne w obecnej dobie oszczędności i nawoływania do zacieśnienia pasa?

Tak w praktyce wygląda realizacja tych nawoływań?...

Która to brygada?

NIECO O PRZESZŁOŚCI DZIAŁACZA BB P. DRZEWIESKIEGO

Wobec tego, że na dorocznem walnem zebraniu warszawskiego oddziału Związku NSP w czasie dyskusji wystąpił między innymi i p. Drzewieski — wybitny obecnie działacz w grupie nauczycielskiej BB, który w bardzo ostry i lekceważący sposób zwalczał pewną grupę nauczycieli, zarzucając im partyjność, brak patrjotyzmu i poczucia państwowości, uważam za swój obowiązek wobec słabej pamięci p. Drzewieskiego przypomnieć mu, że jego działalność w Rosji sowieckiej w 1918 r. nie daje mu żadnych moralnych praw do pouczania nauczycieli, jakie powinno być ich poczucie państwowości.

Stwierdzam, że p. Drzewieski w 1918 r. zajmował w Rosji sowieckiej wybitne stanowisko w hierarchji państwowej i partyjnej, oraz występował politycznie i partyjnie, lecz jako Mandelbaum.

Zapytuję się więc, jakie prawo ma p. Mandelbaum - Drzewieski, uczyć nauczycieli patrjotyzmu, a zwłaszcza przywiązania do Państwa Polskiego?

Całą odpowiedzialność za powyższe stwierdzenie przyjmuję na siebie i stanę do dyspozycji bez względu na mój przywilej poselski.

Stanisław Karpiński, poseł na Sejm.

Po wyborach w Czerwonym Wiedniu

(Korespondencja własna)

Wiedeń, 26 kwietnia

Uspokoiło się. Po wyborach. Wszystko liczy. Pisaliśmy (Nr. 93, 24 kwietnia 1932), że wybory ostatnie stały pod wpływem wypadków w Niemczech. Wynik to na świeżo potwierdził.

W obozie klas posiadających nastąpił na niemiecki sposób dalszy rozpad starych burżuazyjnych partyj. Chrześcijańsko-społeczni zdruzgotani. Dumna ta partja Luegera (sławnego wiedeńskiego burmistrza) zdołała z 33 względnie 35 listy (jednolitej z wielkoniemcami) uratować zaledwie 19 mandatów. (Przy 120 mandatach była jej liczba dotychczas 40 wzgl. 42 mandatów, co przy zmniejszonej liczbie na 100 odpowiadało 33 wzgl. 35 mandatom). Chadecy spadli z 282.959 na 233.622 głosów. Stracili więc około 50.000 głosów! Takiej porażki nikt się tu prawie nie spodziewał!

„Wielko-Niemcy“ dziś już i „Drobno-Niemcami“ nie są, bo — jak zapowiedzieliśmy możliwość — wogóle zniknęli z powierzchni!

Wobec tych warunków **„narodowi-socjaliści“** wzrośli ze 0 na 15 mandatów. Ich głosy: z 27.457 (+ 26.347 Heimatblock) na 201.368! Szanse ich sprawdziły się — i to silniej niż można było przypuścić.

Zdruzgotaniu chadeków i „Wielko-Niemców“ oraz wzrostowi hitlerowskich Hakenkreuzlerów akompanjuje sukces socjalistów. **W obozie nieposiadających** bowiem obok straconych 9080 głosów drobnych rentjerów dra Zalmana oraz 20.839 (10.626) komunistów, które rozprzężone po całym Wiedniu nie dały w żadnym obwodzie podstawowego mandatu, **socjaliści** powiększyli 65 na 66 mandatów. (Przy 120 mandatach była ich liczba 78, co w zmniejszeniu na 100 odpowiadała 65 mandatom). Z 703.718 głosów w wyborach do parlamentu 1930 otrzymaliśmy tym razem 682.323. Minus 21.395 głosów pochodzi z mniejszej liczby głosujących w stosunku do ostatnich wyborów, kiedy chodziło o utrącenie rządu skrajnej prawicy Vaugoin'a i Starhemberga oraz z jakich 10.000 głosów, oddanych komunistom. **Wynik wyborów zadokumentował wprawdzie niebywały wzrost Hakenkreuzlerów na koszt starych skompromitowanych partyj, ale i nienaruszony mur proletarjacki!** Przeciw nawale faszystowskiej okrągło 200.000 głosów narodowo-socjalistycznych“ przedstawia siła proletarjatu: okrągło 700.000 głosów! W porównaniu ze stosunkami w Niemczech obserwujemy odmienne położenie w kraju „austromarksyzmu“. **Podczas gdy w Niemczech wyniszczanie starych burżuazyjnych partyj przez faszyzm trafia też częściowo socjalną demokrację, w Austrji zwarte szeregi socjalistyczne nie ustępują.**

Dalecy jesteśmy od tego, by niedoceniać niebezpieczeństwo faszystowskie. Po spadku heimwehrowskiego „Heimatblock“ (26.347 głosów), „Wielko-Niemców“ i skrajno-prawicowej części chadeków pozostaje Hakenkreuzlerom we Wiedniu na przyszłość rezerwoar z reszty Wielko-Niemców (dziś już tylko 8858 głosów bez mandatu), ale i chadeków, dziś jeszcze 233.622 głosów.

Ale — byliśmy w stanie zwyciężyć przemoc chrześcijańsko-społeczną, udowodnić faszystowskiej Heimwehrze, że Wiedeń nie Rzym, to **zademonstrowaliśmy już na czas Hitlerowcom, że Austrja nie Niemcy!** Naturalnie nowy wróg — to nie chadecy i nie Heimwehra! To „ruch“ o międzynarodowem znaczeniu, oparty o ciężki kapitał niemiecki! Taktyka nasza dostosować się musi do nowego zadania. Walka jeszcze bardziej niż przedtem, niż w czasie heimwehrowskich gróźb „marszu na Wiedeń“ nie tylko będzie walką kartki do głosowania. I nie samo liczenie głosów zadecyduje o ostatecznem zwycięstwie w rozprawie między socjalizmem a faszyzmem — jak to już w r. 1926 zapowiedział linckí program austrjackiej socjalnej demokracji! Więcej jeszcze niż dotychczas klasa robotnicza stać będzie musiała w rewolucyjnem pogotowiu w „Schutzbund“, w obronnych organizacjach proletarjatu, w warsztatach pracy.

Wybory do gminy wiedeńskiej ponownie zatwierdziły marksowską perspektywę dalszego zaostrzenia się walki klasowej. Burżuazja rezygnuje definitywnie z drogi demokratycznej, próbując przy pomocy faszystowskich formacyj ratować system kapitalistyczny. **Praktyka rewolucyjnego marksyzmu w Austrji nie powstrzyma z dziś na jutro zjawiska nowej burżuazyjnej mody Hakenkreuza, ale doprowadzi go z czasem do tej samej zagłady, jaką poniosła „Heimwehra“. Los kogucich piór Heimwehry czeka też bronzowe i czarne koszule Hakenkreuzlerów, by na ich miejscu otworzyć drogę dla nie „narodowego“, lecz prawdziwego marksowskiego socjalizmu!**

Dr. Ludwik Birkenfeld.

Sojusz niemiecko-włoski?

Na dni parę przed wyborami podało „Echo de Paris“ rewelację, jakoby już we wrześniu ubiegłego roku zawarty został tajny układ niemiecko-włoski o wzajemnej pomocy w szeregu spraw: wymiany informacyj, przeciwdziałania zacieśnieniu stosunków francusko-jugosłowiańskich, wspólnej polityki w Europie południowo-wschodniej, akcji domagającej się zmniejszenia zbrojeń francuskich oraz popierania Rosji sowieckiej w kierunku zapewnienia jej stałego miejsca w projektach powszechnych związków europejskich.

Czy „Echo de Paris“ jest tu echem jakiegoś manewru wyborczego? — nie wiemy.

W każdymbądź razie jawna polityka Włoch może łatwo podsycać takie wersje. Mieliśmy kolejno do zanotowania: wspólny front włosko-niemiecki, który sparaliżował — przez p. Tardieu wypieszczony francuski projekt Unji naddunajskiej (na czem coprawda ubocznie zyskała Polska). Natomiast polityka włoska, igrając wciąż sprawą rewizji traktatów szachuje nietylko Francję, lecz i Polskę, a cementuje w ten sposób swoją z Niemcami zażyłość.

Wchodzi tu w rachubę znana naszym czytelnikom uchwała wielkiej rady faszystowskiej. Uchwała ta jest kropką nad „i“ odnośnie do wynurzeń Mussoliniego sięgających już roku 1928 (mowa czerwcowa w Senacie), gdzie podkreślał, że żaden traktat nie może być wieczystym, gdyż oznaczałby mumifikację życia, żaden czyn ludzki nie jest doskonały. Więc i w obecnych traktatach pokojowych są „klauzule terytorjalne, kolonjalne, finansowe, społeczne, które mogą być dyskutowane, względnie ulepszone“ — a to w interesie pokoju. Są nawet „absurdy terytorjalne“...

Tak przygotowywał „duce“ grunt do propagowania rewizyj traktatów.

W przytoczonym przez „Echo de Paris“ tekście rzekomego układu niema mowy o poparciu przez Włochy pretensyj niemieckich do polskiego Pomorza, ale ewentualny układ tajny włosko-niemiecki wzmacniałby polityczną pozycję Niemiec, co dziś przy rosnących wpływach hitleryzmu i na tym froncie podsycałoby niepokój.

M. F. GRUND

Sonata Kreugerowska

Kilka bardzo ważnych wydarzeń ostatnich kilku tygodni zaprzątało umysły miljonów ludzi całego świata. Taką sprawą była i jest nadal historja małego Lindbergha, samobójstwo wielkiego Kreugera i przygody na lądzie i na trzech morzach ministra spraw wojskowych potężnej Bulonji... Dla kompletu należy wspomnieć i o sprawie lokalnej polskiej, która jednak o mało nie nabrała światowego rozgłosu. Jest to sprawa mylnych informacyj prasy o chwilowem miejscu pobytu naszego premjera.

Nagrody za odnalezienie panicza Lindbergha pęczniały na łamach prasy brukowej z dnia na dzień. Suma tych nagród zrówna się wnet z cyfrą pożyczki, o którą kolata kilku ministrów i wicekoców... Nawiasem dodam, że kto wie, czy z powodu niewpłynięcia na czas tej pożyczkowej transzy nie spadnie znowu na częśc naszych posłów, na 1 maja ciężki (900 zł. w bilonie!!...) obowiązek ratowania sytuacji. Mimo tych nagród Lindbergh nie został odnaleziony.

A teraz sprawa zdecentralizowanej nagle figury śp. Kreugera. Codziennie, li tylko z obowiązku reporterskiego, prasa donosi o dziesiątkach samobójstw na terenie państwa. Gdzieś na szarym końcu kroniki umieszcza się wiadomości o gremjalnych samobójstwach całych rodzin. Imię i nazwisko ofiary złego ustroju, 22 czy 65 lat, jodyna czy stryczek, powód „nieznany“. Aż tu nagle samobójstwo jednego człowieka, w dodatku bezdzietnego, kawalera, ta sama prasa walkuje od tygodni. Jeszcze 5 minut przed śmiercią Kreugera w kurjerkach całego szeregu państw śpiewano hymny o genjuszu króla zapałczanego, o Napoleonie kapitalizmu, o wspaniałomyślnym wierzycielu świata. Aż naraz zgrzyt w akordzie. I słowiki zmieniły się w kruki wrony. Kreuger? Toż to Al Capone, Landru, Kürten, Gorgon... Nie długo, a prasa „detektywistyczna“ udowodni, na podstawie „oryginalnych“ fotografij, że to właśnie Kreuger porwał Lindbergha, żeby w ten sposób zdobyć pieniądze na hulanki z całym sztabem metres.

Osobiście Kreugera nie znałem... Nie należę też do tych 9 sprawiedliwych z Gomory... którzy maczali ręce w siarce... czy fosforze... Zresztą „de mortuis nil nisi bene“. To też nie o osobę mi idzie, lecz tylko o symbol, jeżeli sprawę Kreugera przedstawiam sobie, jako legendę o smoku podwawelskim. Pożarł smok kapitalistyczny dziesiątki i setki ofiar. Połknął niejedno złote cielę wypchane siarką (właściwie fosforem) zapałek szwedzkich. Aż wreszcie nagromadzona w bezdennym żołądku smoka złota siarka zaczęła go rozpierać. Wypełznął napęczniały smok do źródła złota, do Ameryki... Powlókł się następnie potwór nad brzeg Sekwany, aby tam gasić wzmagające się coraz bardziej pragnienie złota, aż go tu śmierć zaskoczyła.

Jako niezłomni polono-marksiści, nie wysiedliśmy na pewnym przystanku tramwajowym... dla osobistych doraźnych korzyści, lecz zdążamy dalej do stacji końcowej — do ustroju socjalistycznego. Wierzymy więc mocno, że los Ivara Kreugera czeka cały ustrój kapitalistyczny. Że kiedyś nasze wnuki i prawnuki będą podziwiali legendarną jamę, w której potwór kapitalistyczny pękł, udławiony skoncentrowanem... złotem. Złotem gromadzonem w paszczy molocha przez setki miljonów niewolników, ludzi pracy, pędzonych przez różnego gatunku Mussolinich, naganiaczów kapitalizmu. Po Lindberghu i Kreuger więc bezpowrotnie przepadł. Zato nam szczęście się uśmiecha: Wybrnęliśmy szczęśliwie z Morza Czarnego..., przypadek z limuzyną... też byczo się skończył. Upartą kotwicę statku w drodze powrotnej cud wyciągnął z morza. Naprzeciw grypie w Kiszyniewie wyruszył cały pułk z Falticeni... I naród odetchnął głęboko, gdy ujrzał napowrót aureolę nad kominem Belwederu...

Również parę nocy nieprzespanych wynagrodziła nareszcie wieść, że premjer wrócił do stolicy z Krynicy. A więc nie był ani w Muszynie ani w Stambule.., jak to dobrze informowana prasa prokostkowa donosiła.

Że premjer się odnalazł i jest w Warszawie, dowiedzieliśmy się gdy w towarzystwie kilku ministrów przybył na dworzec, celem przywitania powracającego marszałka.

Spotka mnie zarzut, że za często i za dużo zajmuję się wysokiemi osobistościami. Prawda. Nawet sam dopatruję się pewnej nielogiczności. Nawołujemy bowiem ciągle masy do nieczytania brukowców pełnych bujd i demoralizujących sensacyj, a sami niektóremi bujdami się zajmujemy. Zdarza się jednak, że i w bagienku znajdzie się fijołek-niezapominajka.

Przyzwyczailiśmy się narzekać na wszystko. Cały naród stał się jedną „obcą agenturą“: Wszędzie jest rzekomo lepiej, niż u nas.

Uważam, że jednym z warunków znośnego bytowania obywateli państwa jest przedewszystkiem harmonja wszystkich sterników państwa. Jako wzór takiej idealnej harmonji patrjarchalnego rządu niech posłuży następujący obrazek, fijołek-niezapominajka, wyjęty z prasy dworskiej: **„Sala recepcyjna. — Co tu u was? — No, dobrze, — mówi marszałek, („byczo jest“, można**

Konieczność nowelizacji ustawy o kosztach sądowych

BAŁAGAN W SĄDACH. — FATALNE SKUTKI GOSPODARCZE

II.

Rozporządzenie wykonawcze przewiduje doręczenie przez woźnych sądowych, którym sąd będzie płacił od doręczenia 30 gr. a resztę tj. 50 gr. sąd „zarobi". Dla człowieka wychowanego w pojęciach zachodnio-europejskich jest rzeczą wprost niezrozumiałą, że państwo uważa swoje czynności ze zakresu wymiaru sprawiedliwości za świadczenia na zysk obliczone i „zysk" ten oblicza w takiej wysokości, jakiej w prywatnem przedsiębiorstwie spedycyjnem nie możnaby uważać za godziwą.

Stworzenie zresztą nowego aparatu dla doręczeń obok już istniejącego i od dziesiątek lat sprawnie funkcjonującego, jakim jest poczta, jest gospodarczo chybione. To też już po wydaniu odnośnego rozporządzenia wykonawczego zmieniono dyspozycję i pozostawiono doręczenia sądowe poczcie za jakimś „ryczałtem", którego wysokości nie znamy. Poczta doręcza więc obecnie „sądówki" tak samo, jak pierwej, to samo doręczenie jednak kosztuje zamiast 30 gr., które płacono jeszcze w marcu br., obecnie 80 groszy a opłatę tę nie płaci się listonoszowi przy doręczeniu, lecz uiszcza się z góry przy wniesieniu skargi. Ogromne podrożenie a przy tem utrudnienie manipulacji tak dla stron, jakoteż dla sekretarjatów sądowych! I to wszystko w czasie niebywałego przesilenia gospodarczego i zubożenia całego społeczeństwa! *Musimy tedy żądać nowelizacji w kierunku przywrócenia dawnego systemu doręczenia i dawnych cen.* Rząd, który chce zwalczać nadmierne ceny i zyski kartelów, nie śmie dawać złego przykładu.

Wreszcie musimy żądać obniżenia, względnie degresji stawek także przy skargach o sumy wyższe a w każdym razie umożliwienia składania odnośnych opłat w kilku ratach. Stawki polskie przewyższają wypłatność społeczeństwa, są wyższe od stawek stosowanych w państwach o większym dobrobycie, utrudniają sferom zamożniejszym, a uniemożliwiają wprost sferom średnim (dla których prawo ubogich jest niedostępne) dochodzenie wyższych pretensyj i tem samem wywołują niepożądane dla życia gospodarczego skutki.

Rząd forsuje z jednej strony eksport, stara się o kredyty zagraniczne dla przemysłu polskiego, popiera ruch budowlany, „walczy" o potanienie kredytu wewnętrznego, z drugiej strony zaś stwarza ustawy, przeciwdziałające tym tendencjom.

Bank, przemysłowiec, kupiec zagraniczny, zawierający transakcje z kupcem lub przemysłowcem polskim, musi się liczyć z ewentualnością procesu, a perspektywa, że proces taki o sumę, jak na międzynarodowe stosunki handlowe, niewielką, jak 15.000, powoduje *w samych opłatach sądowych za trzy instancje wydatek zł. 1.500,* z pewnością od interesu go odstraszy.

Zagranica zacznie się bać naszych sądów, które także dotychczas nieszczególnie funkcjonowały, lecz nie były drogie i będzie unikała transakcyj z Polską.

Biedna wdowa umieszcza swój ostatni grosz np. 10.000 zł. na hipotece, aby uzyskać wyższy procent niż bankowy. Jeżeli obecnie będzie zmuszona dochodzić swoich praw w drodze sądowej, przy skardze będzie musiała złożyć *z góry* opłatę zł. 165 za pierwszą instancję, takie same opłaty za każdą z wyższych instancyj, przy egzekucji i uchwale działowej dalsze znaczne sumy. A skąd je weźmie? Wszak prawa ubogich jako „kapitalistka" nie dostanie.

Ta drożyzna sądownictwa wywoła tedy z jednej strony wstrzemięźliwość w udzielaniu kredytów hipotecznych a tem samem utrudni i tak już zanikający ruch budowlany, z drugiej strony spowoduje podrożenie kredytu, gdyż jeżeli ktoś dzisiaj da już pożyczkę hipoteczną, potrąci z góry oprócz procentów, prowizji itd. także koszta ewentualnej skargi i egzekucji. To samo nastąpi zresztą nie tylko przy pożyczkach hipotecznych, lecz przy wszystkich innych kredytach, które wobec kosztowności dochodzenia praw muszą z natury rzeczy podrożeć. Gospodarcze skutki zaniku kredytu, wzgl. jego podrożenia są nam już dostatecznie znane. Wyższe dochody skarbu, swoją drogą problematyczne, będą tedy kupione fatalnemi skutkami gospodarczemi, tem groźniejszemi w dobie obecnego przesilenia.

Ta „mała ustawka", tak lekkomyślnie wniesiona, z takiem wprost nieprzyzwoicie krótkiem i płytkiem, „studenckiem" uzasadnieniem, równie prędko i lekkomyślnie uchwalona, jak później z niezwykłą niedbałością wprowadzona, ma tedy niezwykle doniosłe gospodarcze znaczenie.

Ustawa ta należy do tego samego typu ustaw o charakterze jednostronnie fiskalnym — które dla względów fiskalnych zapominają o względach gospodarczych i społecznych — co ustawa przemysłowa, nakładająca obowiązek wykupienia patentu z góry i karząca tych obywateli, którzy nie byli wstanie ich wykupić, jak ustawa nakładająca dotkliwe kary za zwłokę w uiszczeniu podatków na tych, którzy nie byli w możności dotrzymać terminów płatności, jak nasza ustawa paszportowa i jesz cze inne. Państwa zachodnio-europejskie takich ustaw nie znają i zrozumieć ich nie mogą. Ustawy te odziedziczone po najmniej kulturalnym zaborcy rosyjskim, wyodrębniają Polskę ze życia gospodarczego i kulturalnego zachodniej Europy i utrudniają wzajemne stosunki gospodarcze. Wewnętrzne skutki tego rodzaju ustaw jednostronnie fiskalnych, których chwilowe korzyści opłacamy później katastrofą gospodarczą, znamy już z własnego smutnego doświadczenia.

Autorzy nowej ustawy o kosztach sądowych, może najbardziej fiskalistycznej ze wszystkich dotych czasowych ustaw i sanatorzy, którzy ją uchwalili, nie zdawali sobie sprawy z jej znaczenia, nie mieli do tego czasu lub odwagi. Nie słyszeliśmy sprzeciwu nawet ze strony *członka wydziału krakowskiej Izby adwokackiej p. posła BB dr. Bogdaniego*, adwokat z Wieliczki *poseł BB p. dr. Bierczyński* był nawet referentem tej ustawy. Teraz po gorączce galopady sejmowej byłby czas rozważyć znaczenie tej ustawy i zwrócić uwagę tak wybitnych znawców życia gospodarczego jak pp. Sławek, Zarzycki, Koc i Michałowski *na konieczność rozsądnej nowelizacji.* *(tr)*

---

było zaryzykować). — **Chodźno tu!**" Co za konfraterskie stosunki. Czy temu obrazkowi nie warto było poświęcić kilka słów?

Feljeton niniejszy ma się ukazać w dniu 1 Maja. Stąd też obok treści lekkiej, ton gorzki i poważny. W dniu 1 Maja rozważamy kwestje ogólno-robotnicze: Wojna czy pokój, praca czy bezrobocie i głód, ubezpieczenie społeczne czy kij żebraczy na starość. Ale obok tych haseł jest jeszcze hasło specyficzne: walka z hitleryzmem kliki szesnastobrygadowej.

Jeden z wielkich mistrzów międzynarodowego socjalizmu, Niemiec Wilhelm Liebknecht, pisał w r. 1868: „Prusy germanizują Polskę, zaś Rosja odbiera jej resztki autonomji, język i religję.. My żądamy niepodległej Polski w imię sprawiedliwości i wolności... Proletarjat polski tylko w niepodległej i wolnej ojczyźnie będzie mógł mieć wszelkie warunki dla walki o lepszy byt". W 64 lat po napisaniu tych słów przez Liebknechta, a w 14 po zdobyciu niepodległości czyż mamy lepsze warunki walki o lepsze jutro? Czyż nie musimy dążyć dopiero do wolności słowa, druku i zgromadzania się?

Czytaliśmy niedawno w prasie, że na ożywionych ulicach Warszawy galopująca konna policja odbywała ćwiczenia z okazji zbliżającego się 1 Maja. Może też i zapowiedziana policja powietrzna jest już gotowa.

Jednakże silnie zorganizowana, uświadomiona klasa robotnicza — to żywy strumień. A „któż zdoła wstrzymać strumień w biegu"?... Polska klasa robotnicza ma dziś: nie „robić" rewolucję „obstalunkową"... przy pomocy Pórzyckich et consortes, ale ma dać odpowiedź przedewszystkiem na pytanie: kiedy zmienią się czasy? Odpowiedź ta brzmi:

Przestańcie się bać, wyprostujcie grzbiety, broń cie odważnie swych praw i swej godności, a ziści się dążenie Liebknechta.

Upadek faszyzmu będzie piątą częścią sonaty Kreugerowskiej.

Wybory we Francji

Dziś odbywają się wybory do parlamentu, które na 4 lata zadecydują o polityce francuskiej, gdyż we Francji parlament ma decydujący wpływ i żaden rząd wbrew jego woli rządzić nie może. Trudno przewidywać, jaki będzie wynik, tembardziej że wedle zwyczajów francuskich pierwsze głosowanie przynosi zwykle zaledwie jedną trzecią ogólnych rezultatów. Wybór 615 posłów nie jest tak prostą rzeczą, szczególnie gdy się uwzględni olbrzymie rozdrobnienie partyjne i też płynność tych partyj, które rzadko tylko do końca kadencji trwają przy swych programach wyborczych.

Ważą się losy między skoncentrowaną dotychczasową większością prawicowo-środkową a rozbitą opozycją lewicową. Ta większość, która składa się z kilku grup o często fałszywem określeniu „radykałów" a nawet „socjalistów" (radykałów społecznych) jest szczególnie niebezpieczną jako wyobrazicielka i filar polityki nacjonalistycznej, której zgubny wpływ daje się odczuwać w stosunkach międzynarodowych, a ostatnio na konferencji rozbrojeniowej. Mąż zaufania tej większości p. Tardieu uważa sobie za punkt honoru niedopuszczenie do dyskusji nad traktatem wersalskim, którego jest jednym z twórców i dla jego obrony wysuwa wiecznie niebezpieczeństwo rewanżu niemieckiego, mimo że istnieją Locarno, Liga Narodów i pakt Kelloga.

Opozycja, w głównym zarysie, składa się z socjalistów i radykałów obozu Herriota. Socjaliści, którzy w poprzednim parlamencie osiągnęli niebywałą przedtem liczbę 113 mandatów, wystąpili do wyborów z nadzieją na takie wzmocnienie, że staną się najsilniejszą partją, która albo sama obejmie rządy albo przynajmniej będzie miała w utworzyć się mającym rządzie decydujący wpływ. Radykali, jak zwykle, grają dwuznaczną rolę: z jednej strony walczą z reakcją, z drugiej nie chcą jej zbytnio osłabiać, aby nie być zmajoryzowanym przez socjalistów. Ta dwutorowość w polityce radykalnej idzie tak daleko, że — jak mówią — istnieje nawet ciche porozumienie między Herriotem a Tardieu, aby sobie zbytnio nie następować na pięty. Bo kto wie, może wytworzy się konstelacja, że będą musieli pójść razem — przeciw socjalistom.

Jakie jest prawdziwe usposobienie masy wyborczej? Chłop i małomieszczanin francuski nie jest tak zmienny w swych poglądach politycznych, jak np. wyborca angielski. Tam niema takich olbrzymich przewrotów, jak przejście masy od partji pracy do bloku „narodow.", jak zupełne prawie zmiecenie liberałów. Ale, powiadają, wyborca francuski doznał nakrótko przed wyborami niespodzianki, mianowicie wybory pruskie miały go przekonać, że niebezpieczeństwo od Niemiec jest aktualne i dlatego należy głosować na tych, którzy to niebezpieczeństwo stale zwalczają, tj. nacjonalistów od Tardieu do Marina.

Dziś względnie 8 maja pokaże się, czy wyborca francuski rzeczywiście ciągle żyje w obawie przed nową inwazją, czy przeciwnie praca pacyfistyczna socjalistów z jednej a Brianda z drugiej strony nie wpoiła w niego przekonania, że właśnie największem niebezpieczeństwem dla pokoju jest poddanie się sugestji, że należy przygotowywać się do wojny.

Ludzie czy szakale?...

Pisma łódzkie podały w tych dniach następującą wiadomość: Dnia 25 kwietnia w wydziale karno - odwoławczym sądu okręgowego w Łodzi rozpatrywano z apelacji sprawę Kazimiery Olszackiej ze wsi Brzyków, pod Widawą, oskarżonej o obrazę słowną ks. Józefa Dziudy, proboszcza w tejże wsi. Sąd okręgowy zatwierdził wyrok skazujący (1 miesiąc aresztu) pierwszej instancji, rozprawa zaś uwydatniła niezmiernie charakterystyczne i godne najżywszej uwagi tło zatargu księdza z parafjanką.

Jak zeznali pod przysięgą świadkowie obrony, na kilka dni przed zajściem, oskarżona Olszacka pochowała na cmentarzu miejscowym zmarłą siostrę swoją, kobietę niezamożną, przyczem została winną ks. Dziudzie zł. 10 za koszta pogrzebu. Ponieważ Olszacka nie mogła uregulować natychmiast tego długu, ks. Dziuda — zniecierpliwiony czekaniem — kazał, w charakterze represji, rozkopać grób siostry dłużniczki... Po stwierdzeniu tego faktu, Olszacka w dniu 8 listopada ub. r. zelżyła publicznie księdza. To wszystko, jak podkreśliśmy, zeznali zaprzysiężeni świadkowie.

Historja powyższa, wyjaśniona całkowicie w toku przewodu sądowego, nie wymaga już ani słowa omówienia. Wskazuje ona — i bez komentarzy — dobitnie (wespół z innemi zresztą faktami), że najzajadlejszymi wrogami obozu katolickiego w Polsce nie są bynajmniej ani „Żydzi", ani „masoni", ani nawet — Boy-Żeleński, lecz właśnie tego obozu niektórzy słudzy i adherenci... A poza tem — poza tem trudno się oprzeć wrażeniu, że na sali sądowej, podczas owej znamiennej rozprawy, role stron były jakby trochę — odwrócone.

1 Maja 1890 roku we Lwowie

Każdego roku biorąc udział w Święcie Proletarjatu całego świata, w dniu 1 Maja, zwracamy się pamięcią do Kongresu paryskiego z roku 1889, na którym uchwalono dzień 1 Maja czcić jako Święto Proletarjatu Międzynarodowego.

W myśl uchwały tegoż Kongresu dzień 1 Maja 1890 roku był uczczony przez cały Międzynarodowy Proletarjat jako Święto Pracy, nieobjęte żadnym kalendarzem, żadną religją, a jednak czczony uroczyście przez klasę robotniczą całego świata.

We Lwowie czyniono wówczas przygotowania do 1 Maja już z początkiem wiosny. Zwoływano zgromadzenia w organizacjach robotniczych, na których referenci: tow. ś. p. Mańkowski, ś. p. Hudec, Obirek, ś. p. Daniluk z robociarzy, obok towarzyszy z inteligencji, referowali sprawę Święta Proletarjatu.

Entuzjazm był wszędzie, u murarzy, drukarzy, introligatorów, stolarzy, ślusarzy, piekarzy, szewców, krawców i t. d. Wszystkie zawody nietylko, że godziły się chętnie święcić 1 Maja przez wstrzymanie się od pracy, ale przyrzekano sobie wzajemnie, iż dołożą wszyscy starań, by dzień ten wypadł jako prawdziwe Święto Proletarjatu — poważnie, przyczem zwracano uwagę, by nie dać się sprowokować do jakichś występków i zaburzeń ulicznych.

Bo gdy z jednej strony robotnicy lwowscy przygotowywali się do swojego Święta zupełnie poważnie, to z drugiej strony namiestnik lwowski Badeni, policja oraz dzienniki z „Dziennikiem Polskim" na czele (z wyłączeniem „Kurjera Lwowskiego") byli temi czynnikami, które szerzyły panikę pomiędzy kołtunerją lwowską.

Ze źródeł tych szły w miasto różne przestrogi przed socjalistami, którzy w dniu 1 Maja mieli rzekomo napadać na sklepy w celach rabunkowych. Wzywano kołtunerję lwowską, by na 2—3 dni przed 1 Maja zaopatrzyła się w pieczywo, wodę (wodociągów wówczas jeszcze nie było), by sklepy były zamknięte, bo policja nie będzie w możności zabezpieczyć wszystkich przed rabunkiem, by na ulicach się nie ukazywała a szczególnie, by stroniła do rynku, w którym na dziedzińcu ratuszowym miało się odbyć Zgromadzenie Ludowe.

W takich warunkach nadszedł dzień 1 Maja 1890 roku. Zapał i entuzjazm u robotników lwowskich — lęk i bojaźń u kołtunerji.

Od wczesnego ranka ulice sąsiadujące z rynkiem zaroiły się bracią robotniczą. Z przedmieść, jak z Żółkiewskiego, Zamarstynowa, Kleparowa, Gródeckiego, Łyczakowa, Wulki, ciągnęły ku rynkowi gromadki robotników odświętnie ubrane.

Czerwone opaski na lewem ramieniu a laski w prawej ręce, wskazywały, iż ludzie ci nie idą do pracy, lecz są dziś wolni od niej, jak każdej niedzieli. Obok mężczyzn ich żony, wierne towarzyszki żywota a częstokroć i mały drobiazg. Wszystko to świadczyło, iż ludzie ci nie idą rabować sklepów w mieście, lecz, że do rynku sprowadził ich jakiś cel inny, Idea, której zrozumieć nie mogła kołtunerja lwowska.

Ludzie ci, zaprzestając pracy w dniu 1 Maja tracili przecież zarobek całodzienny i to właśnie, to dobrowolne zrzeczenie się zarobku nie mogło się pomieścić w głowie trzem stanom lwowskim. Robotników nazywano pogardliwie „stanem czwartym", nie uznawano w nich ludzi lecz bydło robocze, a tu ten stan czwarty sam sobie ustanowił własne Święto i spieszy na jakieś tam Zgromadzenie Ludowe.

Na dobitek nieszczęścia kołtunerji lwowskiej, której się zdawało, że ma za sobą wszystko i wszystkich, bo namiestnika, policję i dziennikarstwo, przecież znaleźli się ludzie, którzy okazali i robotnikom swoją przychylność. Pierwszy, to prezydent miasta Mochnacki, który oddał dziedziniec ratuszowy do dyspozycji... socjalistom, drudzy, to redaktorzy „Kurjera Lwowskiego", którzy dementowali fałszywe alarmy namiestnika i policji, trzecie wkońcu to... niebiosa, które wypogodziły się cudownie, darząc w tym dniu lud ciężko pracujący ciepłemi promieniami słońca... właśnie w dniu 1 Maja, w Święto Proletarjatu.

Robotnicy cieszyli się jak dzieci właśnie z tej pięknej pogody, z tego ciepłego słoneczka, które ich ogrzewało miłosiernie i wróżyli sobie lepszą przyszłość.

„Idziemy wszak śladami Chrystusa, który pierwszy zaprowadził komunizm między swoimi apostołami".

„My także wołamy: głodnych nakarmić, nagich przyodziać, niech zapanuje Wolność, Równość i Braterstwo".

Takie i tym podobne rozmowy toczyły gromadki między sobą.

Zgromadzenie odbyło się w spokoju i powadze. Słuchano tych Apostołów Idei jako zwiastunów lepszego Jutra. Wierzono, iż z dniem tym skończyła się poniewierka klasy pracującej, bo rozpocznie się nieprzejednana, zażarta a zorganizowana walka o Wyzwolenie i Prawo do życia.

Zdobyliśmy się na porzucenie pracy, na ustanowienie własnego Święta, zdobędziemy się i na inne ofiary, choćby nawet krwawe i śmiertelne dla wywalczenia lepszego Jutra.

Wbrew rozsiewanym obłudnie pogłoskom o mogących nastąpić niepokojach i rabunkach, dzień 1 Maja 1890 roku wypadł zupełnie poważnie, imponująco.

Policja nie miała powodu do „urzędowania", sklepy pozostały nietknięte a lękliwy kołtun lwowski spostrzegł się poniewczasie, iż padł ofiarą intrygi namiestnikowsko-policyjno-dziennikarskiej.

Od tego czasu proletarjat lwowski rok rocznie święci uroczyście swoje Święto Pracy, łącząc się w dniu tym z Proletarjatem całego świata przeciwko wszelkiemu wszetecznictwu, reakcji i kapitalizmowi. **Adam Bober.**

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Przegląd prasy

—o—

SPRAWA NADUŻYĆ W GDYNI

Z Gdyni donoszą „*Kurjerowi Poznańskiemu*" (N. 195) pod datą 28 kwietnia o stadjum, w jakiem znajduje się sprawa nadużyć, wykrytych przy budowie gmachów pocztowych:

„W związku z nadużyciami, które popełnił przy budowie gmachów pocztowych inż. Ruszczewski, bawi tu sędzia apelacyjny dla spraw wyjątkowego znaczenia, p. Wituński.

W dniu wczorajszym wezwał on na przesłuchanie m. in. naczelnika poczty w Gdyni p. Gronka, inż. Zawadzkiego z Orłowa, inż. Chojnackiego z Redy, inż. Granowskiego z Wrzeszcza i architekta Szukiewicza.

Według aktu oskarżenia w sprawie Mikulski i Kotliński, inż. Ruszczewski wziął przy budowie poczty w Gdyni, bardzo grubą łapówkę.

Epilog tych afer, popełnionych za czasów urzędowania min. Miedzińskiego, rozegra się, jak wiadomo, w dniu 18 maja, na który to dzień wyznaczono początek rozprawy karnej przeciwko Mikulskiemu, Kotlińskiemu i towarzyszom. W rozprawie tej inż. Ruszczewski, zwolniony za kaucją przez sąd warszawski, wystąpi w charakterze świadka, przynajmniej wysłano mu takie wezwanie".

ŚWIADECTWO ZDZICZENIA

W artykule zatytułowanym „Tragiczny film" zastanawia się „*Głos Narodu*" — pod wrażeniem głośnych procesów w Warszawie i Lwowie — nad wzrostem zbrodniczości w Polsce. Uzbierawszy sporą wiązankę faktów na stwierdzenie owego wzrostu przestępczości, konkluduje:

„Oto parę fragmentów, oświetlających rzeczywistość polską od strony moralnej. Świadczą one, że zdziczenie rozlewa się szeroką falą i sięga coraz głębiej. Są tacy, którzy uważają, że to, co się dzieje, stanowi nieuniknione następstwo istniejącej w państwie atmosfery politycznej. Twierdzą oni, że nie może być inaczej w czasach Brześcia i apologji bata. Być może, iż mają słuszność. Ale to nie znaczy, że należy pogodzić się z tym faktem i milczeć. Byłoby to zbrodnią. Obowiązkiem uczciwej prasy jest bić na alarm, bo niebezpieczeństwo jest wielkie i grozi moralnemu zdrowiu narodu".

HUMOR I SATYRA

—o—

WEDŁUG ZAPOLSKIEJ

W konferencji „Ich czworo" „Tamten" nie wziął udziału. Mówiono o — „O czem się nawet myśleć nie chce", to jest o sytuacji gospodarczej — a wynik był „To, o czem się nie mówi".

TRANSAKCJA

Pewien magnat dał drzeworyty i — chciał wzamian otrzymać tylko ...drzewo...

(„*Wróble na Dachu*")

Krzyk nędzy i katar serduszka

Jan Wiktor: „Czarna Rózia" — Powieść — Wydawnictwo literacko-naukowe — Kraków 1932.

Pani o obliczu marki „Anioł" i tejże marki sercu mówiła do mnie niedawno: „Ach — gdyby ci biedni umieli ocenić, co się dla nich robi. Wczoraj sama cerowałam trzy stare sukienki dla dzieci w przytułku!" Mąż damy trudniącej się miłosierdziem równocześnie obniżał wydatnie płace w swym przedsiębiorstwie...

W niedzielnym numerze „Kurjerka" p. Z. Nowakowski, opisując nędzę dziatwy wiejskiej i przeplatając opis dowcipami, woła patetycznie: „Dokarmiajcie wiosnę"! Skutek apelu będzie napewno wielki. Należy oczekiwać, że n. p. pułkownik Koc z swej bankopolskiej pensji, wynoszącej miesięcznie 6 i pół tysiąca złotych, odda odrazu jakieś trzy tysiące na ten cel, a pewien właściciel koncernu jakiegoś przynajmniej tyle tysięcy, ile go jedna krajowa, bynajmniej nie zagraniczna, dziewka kosztuje... W ślady ich pójdą napewno dyrektorzy kopalń i hut, potentaci finansowi etc. i napewno małym Maćkom i Bartkom, słaniającym się z głodu, miłosierdzie da jeść do syta i sprawi im buty i portcięta... Uśmichacie się? Nie wierzycie? Jak można?!... Taki poważny, feljetonowy apel, pukanie do serc narodowych i miałoby pozostać bez skutku?.. Wstydźcie się — niewierni Tomasze — bo ja wierzę, że nastąpi składka i za tydzień będzie na ten cel conajmniej... dwadzieścia złotych! Z paru miljonów głodniaków aż dwudziestu, a może nawet stu, dostanie chleba za złotego! Jakże dobrzy są ludzie! Niech im za to Bozia da niebo z wiktem i opierunkiem i codziennym feljetonem p. Nowakowskiego!

Katar serduszka, to łzawienie się nad niedolą ludzką, owa „charitas" jest chorobą podobną do ischias, w sercu umiejscowioną. Na widok nędzy ludzkiej czuje miłosierny kałdun strzykanie w serduszku zakatarzonem litością i póty nie dozna ulgi, póki nie wysiusia jakiejś „trąbizupki" dla bliźniego...

Litość, ta najohydniejsza z cnót burżuazyjnych, jest podstępnym wrogiem społecznego czucia, owego odpowiedzialnego współczucia, które na człowieka nakłada obowiązek walki o to, aby głodujący nie został nakarmiony doraźnie ochłapem z kubełka pomyj, ale, aby usunąć istotne przyczyny nędzy, krzywdy ustroju...

Literaci, zahaczający o rozmaite „dna nędzy", często chorują na ów katar serduszka. Objawia się on albo ślimaczeniem się owego rzekomego ośrodka uczuć, albo w stadjum ostrzejszem klątwami na mgłę społeczną, na nieokreślone „społeczeństwo" z odczytu cioci od oświaty, takiem poprostu klęciem poza opłotkami istotnej sprawy na cztery wiatry. Dołączają się zazwyczaj do tego oburzone pretensje do Pana Boga, żeby się na drugi raz poprawił. Wyciąga się ku niebu piąstki i pięści wyzywające, byle tylko na pomstowaniach nie wypisać właściwego adresu...

Jan Wiktor znajduje się jeszcze w owem drugiem stadjum kataru serduszka, chociaż tylko częściowo. Pierwsze stadjum, możnaby powiedzieć Zegadłowiczowskie, ma już za sobą. Nie ślimaczy się w „Czarnej Rózi", nie łzawi, ale klnie niepotrzebnie i pod zamazanym „metafizycznie" adresem. Trzeba jednak przyznać, że w niektórych miejscach następuje u tego autora przezwyciężenie całkowite kataru serduszka i przez to „Czarna Rózia" nabiera pełnych cech celowego i skutecznego społecznego protestu.

Temat naprawdę wart uznania. Podjęty śmiało i aktualny. Dodaje mu zdecydowanego wyrazu ironiczne bryzganie w twarz mieszczańskiego światka całymi rozdziałami, demaskującymi obłudną litość, owe pierwsze stadjum kataru serduszka.

„Czarna Rózia" poza bezwzględną ważnością problemu ma i aktualny posmak na tle ostatnio prowadzonej w prasie kampanji za i przeciw firmie „postępowej" Boy-Żeleński. Nie myślę tu zestawiać intencyj Boya z zamiarami Wiktora. Boy zrobił swoje „wiele hałasu o nic", a raczej o „narodowe gejsze", a Wiktor zamyślił się szczerze nad jedną z wielkich krzywd społecznych. Analogję nasuwa tylko podobieństwo zagadnień.

„Czarna Rózia" jest posługaczką, roznosicielką węgla i służącą do najcięższych posług. Odnajduje ją pies Azor pod schodami piwnicy, gdzie kona z głodu z dwojgiem nieślubnych dzieci. Uratowana od śmierci i litościwie za stróżkę przyjęta, prze-

Szereg konferencyj na tle polityki zagranicznej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 30 kwietnia.

Dziś przedpołudniem minister spraw zagranicznych p. Zaleski przyjęty został przez p. prezydenta Rzplitej na dłuższej konferencji. O 1 w południe p. Zaleski odbył konferencję z premjerem p. Prystorem. Ną godziny popołudniowe zapowiedziana została konferencja p. Zaleskiego z marszałkiem Piłsudskim. Jednocześnie informują, że marsz. Piłsudski przyjął wczoraj posła polskiego w Moskwie p. Patka, z którym odbył dłuższą konferencję. Wszystkie powyższe konferencje dotyczą aktualnych zagadnień z dziedziny polityki międzynarodowej. Wedle powszechnie panującej opinji konferencje te pozostają w ścisłym związku z rozmowami, które marsz. odbywał w Rumunji.

Moskiewska „Prawda" utrzymuje, że podczas pobytu marsz. Piłsudskiego w Rumunji zawarty został uzupełniający układ do polsko-rumuńskiej umowy wojskowej postanawiający, że w razie wojny Piłsudski obejmie naczelne dowództwo nad armjami polską i rumuńską. Głównym celem podróży Piłsudskiego do Rumunji było omówienie stosunków rumuńsko-sowieckich.

Prasa rumuńska, omawiając podróż marsz. Piłsudskiego do Kiszyniewa, podnosi, że pobyt w Bessarabji był manifestacją współpracy polsko-rumuńskiej z zaznaczeniem, że rokowania o pakt o nieagresji tej współpracy osłabić nie mogą.

„Frankfurter Zeitung" donosi, że po naradach Piłsudskiego w Rumunji i jego wizycie w Kiszyniewie dyplomacja polska poczyniła kroki dla pośredniczenia w zawarciu traktatu o nieagresji między Rumunją a sowietami.

Z życia robotniczego

UROCZYSTOŚĆ ODSŁONIĘCIA SZTANDARU ZWIĄZKU SŁUŻBY DOMOWEJ W KRAKOWIE

W niedzielę 24 kwietnia popołudniu w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 odbyło się uroczyste odsłonięcie sztandaru Związku służby domowej Oddział w Krakowie.

Po odegraniu przez orkiestrę młodzieży TUR „Międzynarodówki" w szczelnie zapełnionej sali, udekorowanej zielenią, uroczystość zagaił tow. Murzyn, podkreślając znaczenie tej uroczystości odsłonięcia symbolu walk klasy robotniczej. Do prezydjum powołał tow. Ruskównę Helenę, Szkanderównę Marję, Krupiankę Wiktorję i siebie z urzędu jako przewodniczącego Związku. Po objęciu prezydjum tow. Murzyn odczytał nadesłane pisma z życzeniami z okazji uroczystości, telegram od tow. senatorki Kłuszyńskiej, pismo od tow. posła Ciołkosza i jego żony, od Związku dozorców i służby domowej we Lwowie, Łodzi, Rzeszowie, od OKR w Tarnowie, Rady Zawodowej w Tarnowie, poczem udzielił głosu byłemu więźniowi brzeskiemu tow. posłowi Dubois, który przemawiał w imieniu CKW PPS i klubu parlamentarnego polskich socjalistów. Imieniem Centralnej Komisji Związków Zawodowych i Krakowskiej Rady Związków Zawodowych przemawiał tow. Przybyś, imieniem OKR Kraków tow. dr. Szymańska, imieniem TUR tow. prof. Korolewicz, imieniem Związku niezależnej młodzieży akademickiej tow. Malinowski, imieniem Centralnego Związku dozorców i służby domowej w Polsce tow. Czarnecki, imieniem Związku robotników budowlanych tow. Bogatko, imieniem Związku robotników skórnych tow. Bulsiewicz, imieniem pracowników użyteczności publicznej tow. Macełuch, imieniem Związku robotników chemicznych tow. Matula, imieniem Związku metalowców tow. Grochal, imieniem Związku dozorców i służby domowej w Podgórzu tow. Niżnik. — Wszyscy mówcy życzyli Związkowi służby domowej pomyślnego rozwoju w pracy organizacyjnej i z radością witali młodą awangardę walczącą o socjalizm. Po przemówieniu delegatów i odegraniu dwóch utworów przez orkiestrę młodzieży TUR przystąpiono do odsłonięcia sztandaru i wręczenia go chorążyni.

Przy odegraniu „Czerwonego Sztandaru" tow. Dubois w imieniu CKW PPS i z polecenia zarządu Związku dozorców i służby domowej w Krakowie wręczył nowo odsłonięty sztandar chorążyni tow. Zofji Drwiężance i jej zastępczyniom tow. Annie Łuczkównie i tow. Bronisławie Czemerysównie.

Po wręczeniu sztandaru przystąpiono do wpisywania się do księgi pamiątkowej przy dźwiękach orkiestry młodzieży TUR.

Po skończonej uroczystości dokonano wspólnej fotografji, a następnie do późnego wieczora odbywała się zabawa towarzyska.

Zaznaczyć należy, że cały przebieg tej uroczystości miał podniosły nastrój.

ZAŁOŻENIE ZWIĄZKU TRANSPORTOWCÓW W KRAKOWIE

W dniu 24 bm. popol. w lokalu Rady Związków Zawodowych przy ul. Dunajewskiego 5, odbyło się walne zgromadzenie krakowskiego oddziału Zw. zawodowego transportowców. Przewodniczył tow. Zborowski. Tow. Bauer złożył sprawozdanie komitetu organizacyjnego. Generalny sekretarz tow. Rongenc z Warszawy w dłuższem przemówieniu wskazał, jak należy się organizować, ażeby w krótkim czasie organizacja stała na tak wysokim poziomie, jak w innych miastach Polski. Imieniem krakowskiej Rady Zawodowej przemawiał tow. Przybyś, który wskazał konieczność w obecnej dobie organizowania się i apelował do zorganizowanych, ażeby wśród swych towarzyszy agitowali za wstępowaniem do klasowych związków zawodowychż W dyskusji zabierali głos tow. Rongenc, Babicz, Bauer, poczem do zarządu wybrani zostali towarzysze: przewodniczący honorowy tow. Adolf Bauer, przewodniczący Babocz Józef, I wiceprzew. Sawina Jan, II wiceprzew. Fridman Henryk, skarbnik Gwęda Kazimierz, sekretarz Zborowski Włodzimierz, Michalski, Klimas Edward, Cygan, Allerhand, Klimczykiewicz; komisja rewizyjna: Kamiński Bolesław, Wiewióra, Klein. Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" zgromadzeni rozeszli się.

TOW. POSEŁ CIOŁKOSZ W BOCHNI

W sobotę 23 kwietnia br. o godz. 6 wieczór odbyło się publiczne zgromadzenie w Domu Robotniczym w Bochni, na które przybył tow. poseł Ciołkosz. Zgromadzenie zagaił tow. Durlak, powołując do prezydjum tow. Urbańskiego, Danikiewicza Mich. i Plettego.

Ukazanie się na trybunie tow. posła Ciołkosza wywołało na sali żywiołowy entuzjazm na cześć b. więźnia brzeskiego, a jedna ze starszych towarzyszek wręczyła bukiet kwiatów tow. posłowi od kobiet-proletarjuszek. Następnie tow. poseł Ciołkosz wygłosił przeszło godzinne przemówienie na temat kryzysu gospodarczego i finansowego, oraz nędzy, jaką klasa robotnicza przeżywa.

Przedstawiciel władzy naocznie mógł stwierdzić, że mimo tego, iż nie pozwolono umieścić na afiszu „b. więzień brzeski", to jednak sala wraz z galerją Domu Robotniczego była przepełniona, wielu stało tylko przy wejściu, nie mając miejsca. W ten sposób klasa robotnicza w Bochni dała wyraz swego przywiązania do PPS i jej przywódców. Po zgromadzeniu odbyła się konferencja za zaproszeniami przy udziale kilkudziesięciu towarzyszów.

Wreszcie jedno pytanie pod adresem zarządu salin: Z czyjego polecenia pp. Struzik Stan., Miko Franciszek i Wojciech Pach uganiali przez cały dzień, agitując, aby nikt z górników nie szedł na zgromadzenie posła Ciołkosza? Przecież saliny nie dają podobno żadnego dochodu? Jeżeli tak, zaprzągnąć bebesynów do roboty, a nie do agitacji za pieniądze społeczeństwa. Ci, co mieli pójść do BB, to już poszli, próżny wasz trud, panowie, olbrzymia większość górników stoi pod sztandarem PPS.

żywa radość znalezienia kąta dla dzieci, dla których jest pełną poświęcenia matką i naturalnie karmi się ościami ludzkiej litości. Jest przecież matką „znajduchów", dzieci nieślubnych. Nie może jej tego wybaczyć ani nabożność dewotek, ani „dobre serce" mieszczuchów, ani szkoła, dokąd za ciężko zapracowany grosz prowadzi syna. Razem z dziećmi żyje poza nawiasem społeczeństwa, żyje z ciężkiej pracy i cośkolwiek z łaski owych zakatarzonych serduszek. Wyzyskiwana i poszturchiwana, zaszczycana nieomal przynależnością do człowieczego rodzaju, chodzi wśród ludzi z „tęczą nad sercem" i za wszystko (z polecenia autora) dziękuje Bogu. Ten stan jest u niej nawet dość realistycznie i realnie odmalowany, bo jednak budzą się w niej gwałtowne odruchy, ilekroć ludzka litość opluje jej dzieci.

Pokorna Rózia zmienia się pod koniec powieści radykalnie. Poznała węglarza, lumpenproletarjusza i uwodziciela. Trzecie dziecko nieślubne ma przyjść na świat, bo węglarz ani myśli o ożenku. Naturalnie cnotliwy katar serduszka całej kamienicy ma doskonałą sposobność do przemiany w chrześcijańskie oburzenie. Rózia idzie na bruk. Niegodna jest stróżowskiej suteryny. Budzi się w niej nienawiść. Nienawiść zaciśnięta w pięściach do ludzi sytych do obłudnego miłosierdzia. Zajmuje właściwe i logiczne stanowisko i wyraźnie uosabia protest społeczny autora.

Zupełnie niepotrzebnie zdycha na końcu „dobry pies" na metafizyczny temat. Zdycha poto, aby w zaświatach zaświadczyć o istnieniu „dobrych ludzi" w suterynach. Tu znowu wyłazi z Wiktora zdenerwowany chrześcijanin, który nawymyślał Panu Bogu i uspokaja się tem, że to zrobił dla przypomnienia niebu o niedoli krewniaków właściciela wiecznej szczęśliwości. To gołębie ględzenie powinien Wiktor stanowczo odrzucić, o ile myśli szczerze walczyć piórem przeciw krzywdom społecznym, a nie przy pomocy nieszkodliwych nastrojów chrystusikowych. Ilekroć czytam o gołębiem sercu czy o metafizycznych białych gołąbkach, zawsze widzę spasione płaszczyko, fajdające dosytem na najszanowniejszą świątynię. Metafizyczne gołąbki to są właśnie te, które same wpadają do gąbki, do gębusi nabożnej, żyjącej z solidarnego z burżuazją podpierania gmachu krzywd społecznych.

Losy „Czarnej Rózi" nie są losem jednostki. Czytamy często o wyrokach sądów skazujących na śmierć matki za pozbawienie życia nieślubnego dziecka. „Sprawiedliwość" ustroju burżuazyjnego osądza w tych wyrokach sama siebie. Prawie zawsze przyczyną jest nędza i odtrącenie przez wszystkich, jak trędowatej, matki „znajducha".

„Czarna Rózia" Wiktora przemawia do czytelnika w imieniu tych pokrzywdzonych i pozbawionych praw ludzkich. Trzeba posłuchać jej słów, trzeba przeczytać tę powieść.

Pokrewny temat porusza doskonały „Grzech Słodkiej Anny" Kosztolany'ego, którą to książkę przy sposobności czytelnikom przypominam.

Adam Polewka.

Z kraju i ze świata

—o—

BUNT W WIĘZIENIU. We czwartek popołudniu w więzieniu karnem w Koronowie w powiecie bydgoskim wybuchł bunt więźniów. Przyczyną buntu było wprowadzenie nowego regulaminu więziennego, w myśl którego obniżono racje żywnościowe. Celem przeciwdziałania buntowi wysłano z Bydgoszczy większy oddział policji. Na miejsce wyjechał również prokurator bydgoskiego sądu okręgowego. Po kilku godzinach bunt uśmierzono i przywrócono spokój.

JACHT OSZUKAŃCZEGO BANKIERA. — W związku z wielką aferą oszukańczą warszawskiego bankiera Kwinto okazało się, że przygotował on ucieczkę, która miała nastąpić w połowie kwietnia. Zakupił w tym celu zagranicą czteromasztowy jacht, za który zapłacił 14 tysięcy dolarów, zaopatrzył go w zakupione w Krakowie konserwy i inne zapasy żywności i zamierzał wyjechać wraz z rodziną do Afryki. Aresztowanie pokrzyżowało te plany, a już po uwięzieniu Kwinty i jego wspólniczki Gouglerowej, ta ostatnia otrzymała list z wiadomością następującą: „Czteromasztowy jacht czeka w porcie gotowy 18 kwietnia do podróży". Obecnie władze starają się ustalić nazwę statku i obłożyć go aresztem.

—ooo—

Kobieta która zabiła?

SZÓSTY DZIEŃ ROZPRAWY

Wczoraj przed rozpoczęciem rozprawy zwrócił się do prasy przewodniczący Trybunału Antoniewicz z prośbą, aby sprawozdania z rozprawy były podawane bezstronnie. Przewodniczący przytacza m. in., że niezgodnie z istotnym stanem rzeczy jeden z dzienników popołudniowych napisał w tytule „Poskromienie obrońcy", gdy w rzeczywistości pewien konflikt między Trybunałem a obrońcą był zlikwidowany zgodnie z procedurą karną, a trybunał nikogo nie „poskramiał".

To skarcenie ze strony przewodniczącego rozprawy pewnej części prasy powinno być dla niej nauczką, jak pisać nie należy.

Św. Władysław Troczek, wywiadowca polic., opowiada, że przeprowadzając badania 7 stycznia, to jest w 8 dni po mordzie, stwierdził, że na furtce z willi Zaremby znalazł ślady krwi i kilka włosków z futra bronzowego, również na szybie mieszkania ogrodnika Kamińskiego znalazł ślady krwi. Szybę tę zbiła Gorgonowa, gdy po odkryciu mordu wezwała ogrodnika, wołając, „że stało się nieszczęście."

Wobec wyczerpania listy świadków przewodniczący odczytał zeznania świadka Czajkowskiego, który osobiście z powodu choroby (szkarlatyny) jawić się nie może. Ten 23-letni dżentelmen zeznał w śledztwie, że w listopadzie 1931 r. Gorgonową poznał osobiście w pociągu, gdy razem wracali do Brzuchowic. W krótki czas potem zatelefonował do Gorgonowej i umówił się z nią na schadzkę we Lwowie. Gorgonowa wprawdzie ze Lwowa przybyła, lecz do kina z nim razem nie poszła.

O momentach dotyczących krwawej nocy świadek Czajkowski zeznał w śledztwie, że tuż po mordzie widział Gorgonową w futrze, z którego na jakie 30 cm. (?) wystawała koszula koloru seledynowego. Dalej świadek ten twierdzi, że Gorgonowa przez cały czas chowała ręce w rękawach futra.

Następnie odczytano zeznania b. urzędniczki w biurze Zaremby p. Karasińskiej, znajdującej się w szpitalu i inżyniera Arletta, przebywającego w Warszawie. Świadkowie ci w zeznaniach swoich charakteryzują stosunki domowe w domu Zaremby, o samej zbrodni nic nie wiedzą.

Zkolei odczytał dr. Dadler protokół z sekcji zwłok zamordowanej Elżbiety Zarembianki. Zarembianka otrzymała trzy rany na czole, ponadto miała zadraśniętą rękę. Z części płciowych sączyła się krew, lecz żadnych śladów obrażenia nie stwierdzono, stwierdzono natomiast, że zmarła była zdeflorowana.

Dalej odczytano 3 protokół oględzin Gorgonowej, przeprowadzonych przez dra Dawidowicza. Stwierdzono zadraśnięcia i skaleczenia na ręce Gorgonowej oraz ślady kału powyżej pośladków. Następnie odczytano protokół z wizji lokalnej, przeprowadzonej przez sędziego śledczego Kulczyckiego tuż po mordzie, szereg dokumentów policyjnych i innych, związanych ze sprawą mordu.

PRAWO KRWI...

Dr. Westfalewicz odczytuje orzeczenie, że na podstawie analizy stwierdzono, iż krew Gorgonowej należy do grupy O., krew zaś zamordowanej do grupy A. Na podszewce futra znaleziono ślady krwi, krew ta należy do grupy A. Pozatem krew na koszuli Henryka Zaremby należy do grupy O. — Również na szybie ogrodnika znaleziona krew ma to samo pochodzenie. W innych wypadkach krew (na poduszce, kołdrze, dywanie) wykazuje przynależność do grupy A.

CIOSY, KTÓRE PRZYNIOSŁY ŚMIERĆ

Zarządzono przerwę. Po przerwie znawcy lekarze dr. Piro i dr. Dadlec wydają opinję, określając przyczynę śmierci Lusi, która zmarła wskutek wylewu krwi do mózgu i załamania czaszki. Rany można podzielić na 2 części: rany po prawej stronie skroni, z których jedna spowodowała śmierć i rany po lewej stronie, które zadano po śmierci, albo w czasie agonji. Znaleziono ranę na narzędziach płciowych zamordowanej w okolicach pochwy, tuż za błoną dziewiczą, która to rana powstała skutkiem ciśnięcia z wielką siłą twardego przedmiotu, albo palców.

CZY DŻAGAN BYŁ NARZĘDZIEM MORDU?

Przewodniczący, biorąc dżagan do ręki zapytuje: Czy tem narzędziem można było zadać tego rodzaju rany?

Znawca dr. Piro kategorycznie tego stwierdzić nie może.

Prokurator: Czy pan przyjmuje, że tem narzędziem mogły być zadane te rany?

Znawca: To nie jest wykluczone, a nawet możliwe.

Obrońca: Jeśli przyjmiemy, że sprawca miał tylko jedno narzędzie, czy mógł to być dżagan?

Znawca: Bardzo mało prawdopodobne, ale niewykluczone.

Obrońca: Czy mord popełniony w takich warunkach, w jakich mamy do czynienia z obrażeniem pochwy, na podstawie doświadczenia medycyny i nauki, *został popełniony przez mężczyznę czy kobietę?*

Znawca: Raczej przez mężczyznę.

Następnie zeznawał drugi znawca dr. Dadlec, którego orzeczenie pokrywa się z orzeczeniem pierwszego, z tym dodatkiem, że znawca nie wyklucza, że cechy te mogły być upozorowaniem tła seksualnego.

Wobec tego, że znawcy stwierdzili, iż w pochwie jest rana, zadana jakby paznogciem, obrońca prosi *o pozwolenie rzeczoznawcom oglądnięcia rąk oskarżonej na okoliczność, czy rana zadana mogła pochodzić od wepchnięcia palca Gorgonowej.*

CHWILA NAPIĘCIA...

Przewodniczący zgadza się. Gorgonowa wstaje i wyciąga ręce. Po oglądnięciu rąk oskarżonej obaj znawcy stwierdzają, że *rana była większa niż palce Gorgonowej.* Nie jest wykluczone, że podczas sekcji wyjęte narządy płciowe, pozbawione prężności ciała, mogły się rozszerzyć.

Na pytanie przewodniczącego, znawcy stwierdzają, że krew z dżagana mogła zostać zmyta jeśli dżagan został bezpośrednio po mordzie wrzucony do wody. Krew nie ulegnie zmyciu jeśli jest skrzepnięta, a na to trzeba czasu od 4 sekund do 10 minut.

Orzeczenie znawcy dr. Opieńskiego pokrywa się z orzeczeniem poprzednich znawców. Jedno zastrzeżenie zgłasza co do krwi na podszewce, że nie może wykazać czy należy ona do grupy O. czy należy do grupy A.

Orzeczenie znawców było dla sali sądowej rewelacją.

ANONIM, KTÓRY ZBURZYŁ SZCZĘŚCIE RODZINNE

Na wniosek obrońcy odczytano list Erwina Gorgona, męża oskarżonej, z Ameryki do sędziego śledczego. W liście tym Gorgon opisuje historję poznania się z Ritą i pożycia małżeńskiego, które było dobre, gdyż Rita była bardzo dobrą żoną i matką i kochał ją bardzo. Do Ameryki wyjechał, bo w Polsce nie mógł znaleść pracy. Żona chciała wyjechać z nim. W jakiś czas otrzymał anonim o zdradzie Rity i na skutek tego cofnął wysłaną jej schifkartę na wyjazd do Ameryki. W ten sposób — pisze Gorgon — zamknąłem jej drogę, choć kochałem ją, a złamałem jej życie, powodując się anonimem. Prosi sędziego o bezstronność i oświadcza, że nie wierzy, aby Rita, „ta kobieta" mogła popełnić taką zbrodnię.

Prokurator uważa, że dotychczasowy przebieg procesu dostatecznie oświetlił sprawę i wnosi o zamknięcie postępowania.

Obrońca prosi o przerwę rozprawy do poniedziałku, gdyż ma postawić szereg bardzo ważnych wniosków.

WNIOSKI OBRONY

Trybunał odrzucił ten wniosek, wobec czego obrońca prosi o przerwę 10-minutową. Po przerwie obrońca zgłasza następujące wnioski:

1) o zarekwirowanie i odczytanie akt sprawy karnej osobników, którzy włamali się do willi Zarembów już po dokonaniu morderstwa i stwierdzenie, jakie przedmioty zostały skradzione;

2) o zarekwirowanie akt sprawy o morderstwo Józefy Neuwer z Lewandówki na której dokonano mordu w krótkim czasie po zbrodni brzuchowickiej, przyczem sekcja zwłok wykazała uszkodzenie organów płciowych identyczne, jak sekcja zwłok Zarembianki;

3) o poddanie badaniu psychjatrów osoby Stasia Zaremby, którego zeznania były bardzo niejasne, na okoliczność, że jest to dziecko, zrodzone przez kobietę umysłowo chorą i nierozwinięte umysłowo;

4) o zbadanie przez psychjatrów osoby oskarżonej, gdyż obrona wyklucza by czynu tego mógł się dopuścić normalny człowiek;

5) o powołanie znawcy na okoliczność gry barw (chodzi o stwierdzenie koloru koszuli);

6) o powołanie inspektora Piątkiewicza z Warszawy, specjalisty w dziedzinie kryminalistyki, który może potwierdzić na podstawie doświadczeń, iż wiadomem jest, że zbrodniarze zawodowi, z powodu zabobonu, pozostawiają kał na miejscu popełnienia zbrodni, uważając, że to chroni ich przed wykryciem;

7) o zażądanie wyjaśnienia instytutu meteorologicznego jakie były krytycznego dnia opady śnieżne i zachmurzenie i przeprowadzenie wizji lokalnej w takim samym czasie, w jakim popełniono zbrodnię;

8) o odesłanie pewnych przedmiotów powalanych krwią do zbadania chemicznego do państwowych zakładów hygjeny w Warszawie;

9) o powołanie świadka Józefa Jedwabia na okoliczność zeznań św. Bekerównej i odczytanie akt prokuratury sądu okręgowego w Katowicach na okoliczność zeznań świadka Halemby, który był karany 8 razy, przyczem stwierdzone zostało, że jest to zawodowy szantażysta i oszust.

Prokurator przyjął jedynie pierwszy wniosek, pozostałym się sprzeciwił. Trybunał celem narażenia się nad wnioskami obrony rozprawę odroczył do poniedziałku.

TELEGRAMY

—o—

ODROCZENIE KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Paryż, 30 kwietnia. „Matin" donosi z Genewy, że na wczorajszej konferencji kierowników delegacyj na konferencję rozbrojeniową premjer angielski MacDonald zaproponował odroczenie dyskusji na konferencji rozbrojeniowej do 1 czerwca, celem politycznego przygotowania konferencji, ponieważ dotychczasowe obrady nie doprowadziły do celu. Sekretarz stanu Stimson miał się przyłączyć do stanowiska MacDonalda, wyraził jednak obawy, że tak długa przerwa prac konferencji rozbrojeniowej może wywołać zaniepokojenie opinji publicznej. Zapytany przez Stimsona, czy po wyborach francuskich do parlamentu łatwiej można będzie osiągnąć porozumienie kompromisowe francusko-niemieckie, Paul-Boncour oświadczył, że delegacja francuska przedewszystkiem pragnęłaby na posiedzeniu prywatnem lub jawnem wyjaśnić istotę mechanizmu projektu francuskiego w sprawie organizacji międzynarodowej służby bezpieczeństwa. Następne posiedzenie kierowników delegacyj ustalone zostało na 12 maja.

IRLANDJA ZNIOSŁA PRZYSIĘGĘ WIERNOŚCI

Londyn, 30 kwietnia. Po dłuższej burzliwej dyskusji sejm irlandzki w Dublinie przyjął dziś w nocy w pierwszem i drugiem czytaniu projekt ustawy znoszącej przysięgę wierności dla korony brytyjskiej. Ustawa przyjęta została 77 głosami przeciw 71. Partja pracy głosowała za wnioskiem. Przed głosowaniem premjer de Valera wygłosił dłuższe przemówienie, w którem m. in. oświadczył, że w sprawie przysięgi wierności nie zamierza pertraktować z rządem angielskim, ponieważ jest to kwestja czysto wewnętrzna, a poza tem konstytucja została Irlandji narzucona przemocą przez państwo silniejsze.

ROZMAITOŚCI

SZCZEGÓŁY KRADZIEŻY SKRZYNI ZE ZŁOTEM. Jak donieśliśmy, w ubiegły wtorek o godz. 10 wieczorem skradziona została z magazynu kolejowego w hali rewizyjnej na dworcu osobowym w Zbąszynie w niewyjaśniony sposób skrzynia, zawierająca 20.000 rubli w złocie i przedstawiająca wartość około 114.000 zł. Złoto nadeszło berlińskim pociągiem osobowym z Amsterdamu a przeznaczone było dla domu bankowego Józef Skowronek w Warszawie. Fakt tajemniczego zniknięcia skrzyni wzbudził wielkie zdziwienie. Kradzież skrzyni ze złotem popełniona została prawdopodobnie pod okiem urzędników. Jako podejrzanych osadzono w więzieniu śledczem urzędnika kolejowego, urzędnika straży granicznej i urzędnika celnego. Jest faktem znamiennym, że dotychczas przesyłki złota i przesyłki wartościowe przesyłano z Niemiec międzynarodowym pociągiem pospiesznym, podczas gdy tę przesyłkę wyjątkowo przesłano pociągiem osobowym, wskutek czego przesyłkę w Zbąszyniu wyładowano i ustawiono w hali rewizyjnej urzędu celnego. Gdyby przesyłka ta przyszła pociągiem pospiesznym, byłaby poszła wprost do Warszawy bez wyładowania w Zbąszyniu. Śledztwo prowadzone jest nadal. Na miejscu były władze śledcze z Poznania z psem policyjnym.

KRONIKA

—o—

TUR

PRZEDSTAWIENIE W TEATRZE W DNIU 1 MAJA

W dniu Święta Robotniczego 1 Maja, w niedzielę o godz. 3'30 po południu w teatrze im. Juljusza Słowackiego staraniem TUR odegrana zostanie

„ULICA“

sztuka w 3 aktach Elmera L. Rice'a w przekładzie St. R. Standego. **Jest to tragedja z życia robotniczego, pełna głębokich myśli socjalnych. Prelekcję przed przedstawieniem wygłosi znany literat i poeta tow. Adam Polewka. Ceny biletów wstępu niezwykle niskie, bo od 1 zł. do 4 zł.** Bilety do nabycia w administracji „Naprzodu“ codziennie od 5 do 7 po poł., a w dzień przedstawienia przy kasie teatru im. Słowackiego. — Związki zawodowe mają się zgłaszać po bilety przez sekretarzy.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 1 Maja o godz. 7 wieczór w najpopularniejszem kinie Muzeum wyświetlony będzie dla TUR film pełen emocji pt.:

„WALKA FREDA THOMSONA Z ELMO LINCOLNEM“.

W sensacyjnym tym filmie występuje cudowny koń „Srebrny Jastrząb“.

Ponadto wesoła komedja.

Bilety w cenie od 1 zł. do 40 gr. do nabycia w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5, a w dzień przedstawienia od 3 pop. w kasie kina Muzeum przy ul. Smoleńsk 9.

—ooo—

TERMINY USTNYCH EGZAMINÓW DOJRZAŁOŚCI W GIMNAZJACH PRYWATNYCH. Przed kilku dniami podaliśmy terminy ustnych egzaminów dojrzałości w gimnazjach państwowych a obecnie podajemy także terminy w uczelniach średnich prywatnych. Biała (Hildegardy) 31 maja, Dąbrowa (k. Tarnowa) 13 czerwca, Grybów 13-go czerwca, Jasło-Jolanty 27 maja, *Kraków:* Kr. Jadwigi 1 czerwca, Jaworskiego 6 czerwca, Kaplińskiej 7 czerwca, Misjonarzy 30 maja, E. Plater 6 czerwca, Urszulanek 1 czerwca, Twa Żyd. Szk. 13 czerwca, Nowy Sącz (Kom. Obyw.) 8 czerwca, N. Sącz (Niepokalanek) 6 czerwca, Oświęcim 9 czerwca, Rakowice 23 maja, Ropczyce 22 czerwca, Staniątki 25 czerwca, Tarnów (Urszulanek) 9 czerwca, (Orzeszkowej) 14 czerwca, Wieliczka 22 czerwca, Zakopane 21 czerwca, Zbylitowska Góra 18-go maja.

PRZYWRÓCENIE KOMUNIKACJI AUTOBUSOWEJ. Wstrzymana z powodu przełomów wiosennych komunikacja autobusowa na linjach Kraków—Miechów—Kielce, Kraków—Miechów—Pilica i Kraków—Miechów—Wolbrom została wznowioną.

ZBIÓRKA NA KOLONJĘ LECZNICZĄ W RABCE im. rektora Jakubowskiego, która odbyła się 10 kwietnia br., przyniosła 1324 zł., z czego 840 zł. 62 gr. zebrano przy zbiórce ulicznej, 40 zł. 38 gr. przy zbiórce lotnej a 443 zł. z listy składkowej przez obesłanie. Komitet opieki szpitalnej dla dzieci składa opiekunkom, które zajęły się zbiórką, najserdeczniejsze podziękowanie.

KONFERENCJA NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH W KRAKOWIE. Po raz pierwszy od trzech lat odbyła się wczoraj w sali Starego Teatru, konferencja całego nauczycielstwa szkół powszechnych Krakowa. Wzięli w niej udział przedstawiciele kuratorjum, insp. szkolnictwa powszechnego dr. Cichocki i inni. Referaty wygłosili: wizytator Kabaciński i insp. dr. Cichocki na temat nowych prądów i metod nauczania oraz wychowania w szkole powszechnej. W dyskusji podnosiły się głosy, że ustawiczne redukcje sił nauczycielskich stwarzają niekorzystną atmosferę, co szkodzi tokowi nauki. Insp. Cichocki zaznaczył, że redukcje etatów i przenoszenia sił z Krakowa na prowincję, jakie miały miejsce w b. roku szkolnym są ostatniemi posunięciami restrykcyjnemi w Krakowie.

OTWARCIE PRZEJAZDU PRZEZ LAS WOLSKI. Z dniem dzisiejszym otwarty zostaje ruch dla pojazdów konnych i mechanicznych przez Park miejski Las Wolski tj. aleją Kasy Oszczędności w czasie od godziny 8 rano do zachodu słońca. Z uwagi na wąską drogę w terenie pagórkowatym o licznych serpentynach, utrzymuje się nadal ruch jednokierunkowy tj. z Krakowa przez Wolę Justowską do Bielan lub Olszanicy. Wszelkie pojazdy mogą się zatrzymywać jedynie na wyznaczonych postojach. Za przejazd przez park i zatrzymanie się pojazdów na postoju u wjazdu do Parku, pobierane będą opłaty w następującej wysokości od auta 1 zł., od motocykli 50 gr., od zaprzęgu konnego 25 gr. od konia. Opłaty pobierać będzie strażnik parkowy przy rogatce przed postojem u wjazdu do parku za urzędowem pokwitowaniem.

WYSTAWA DAWNYCH TKANIN I HAFTÓW W MUZEUM NARODOWEM. Otwarcie Wystawy dawnych tkanin i haftów z kolekcyj prywatnych odbędzie się w Muzeum Narodowem, w poniedziałek dnia 2 maja, o godz. 4'30 popoł. Wystawa ta będzie obejmować zabytki dotąd w Krakowie nie oglądane. Zwłaszcza dział pasów polskich przedstawia się niezwykle bogato. Wystawa ta zostaje urządzona przez Zarząd Muzeum Nar. przy współudziale Ks. dra Tadeusza Pomian Kruszyńskiego.

ODCIĘTE PALCE PRZEZ SAMOCHÓD. W domu przy ul. Emaus 3 doznał odcięcia 4 palców u prawej ręki, 40-letni Wojciech Bicz. Wypadek został spowodowany tem, że Bicz nie zdążył otworzyć żelaznej bramy w chwili, gdy auto ciężarowe wjeżdżało do garażu. Auto uderzyło przodem w bramę i odcięło Biczowi palce. Po opatrzeniu przez lekarza pogotowia ratunkowego Bicza przewieziono do szpitala św. Łazarza na oddz. chirurgiczny.

OFIARA ZAWODU. Wczoraj w Borku Fałęckim w fabryce „Solway“ został przygnieciony wirówką 31-letni Michał Wiatrak, robotnik. Doznał on złamania uda lewej nogi. W ciężkim stanie przewiozło pogotowie ratunkowe ofiarę zawodu do szpitala.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W Wydziale IX magistratu — dla spraw sanitarnych — zgłoszono od 24 kwietnia do 30 kwietnia br. następujące zakaźne choroby: szkarlatyna 4, dyfterja 1, czerwonka 1, odra 11, róża 1, koklusz 1.

ZNOWU POŻAR W SIKORNIKU. Wczoraj w godzinach przedpołudniowych bawiące się dzieci na Sikorniku wznieciły pożar, który ogarnął część zalesienia. Straż ogień zlokalizowała. Jest to drugi wypadek podpalenia zalesień na Sikorniku w ostatnich dniach.

MASOWA KRADZIEŻ ROWERÓW. Aresztowano Wąsika Józefa (lat 19), bez zajęcia, Dodulę Jana (lat 21) i Pietryka Władysława (lat 19), wszystkich za kradzież 11 sztuk rowerów na szkodę różnych osób w Krakowie.

UKRADŁ NARZĘDZIA BLACHARSKIE ZA 6 TYSIĘCY ZŁ. Kopp Zygmunt (lat 22), blacharz, został zatrzymany przez policję za kradzież narzędzi blacharskich wartości około 6.000 zł. na szkodę Edwarda Pieczonki zam. Emaus 27. Kopp dopuszczał się tych kradzieży systematycznie.

AMATORKA JEDWABIU. Germek Anna (lat 42), zatrzymana została za usiłowaną kradzież sztuczki jedwabiu na szkodę Biederman Sary, którą to kradzież usiłowała popełnić pod pozorem kupna.

ŚMIERĆ W POCIĄGU. W pociągu pospiesznym Bukareszt—Berlin przychodzącym do Krakowa o godz. 17.35 na przestrzeni między Słotwina-Brzesko, a Bochnią zmarła w wagonie Gitla Schamrot (lat 50) z Rymanowa, która w towarzystwie swego syna jechała do szpitala w Krakowie na operację raka.

ZAKWESTJONOWANY OBRAZ. Zakwestjonowano obraz religijny wartościowy z XV wieku, który to obraz Mackowski Marjan, zam. Łokietka 4, próbował spieniężyć. Pochodzenie obrazu narazie nieustalone.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Wczorajsza premjera sztuki Bakonyi'ego „Żółta rękawiczka“ spotkała się z ogromnem powodzeniem, zarówno dzięki kapitalnej kreacji p. Kazimierza Junoszy-Stępowskiego jak i doskonałemu wykonaniu przez resztę zespołu. „Żółta rękawiczka“ zajmie wszystkie dni bieżącego tygodnia z wyjątkiem wtorku, który wypełni uroczyste przedstawienie „Strasznego dworu“. Dzisiejsze przedstawienie popołudniowe, zakupione przez TUR wypełni dawno niegrana amerykańska sztuka „Ulica“. W próbach poemat dramatyczny znanego literata krakowskiego Antoniego Waśkowskiego pod tytułem „Makryna“, ilustrujący dzieje i rolę matki Makryny Mieczysławskiej.

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

64

(Ciąg dalszy)

A burza wścieka się, wiatr siepie ulewą, gromy strzelają okropnie, a blisko, z łyskaniem oślepiającem, z łoskotem i hukiem przeciągłym, a gniewnym, a złowrogim...

— Panie Boże, bądź miłościw... Jutro przecie odpust w Glinnem!... Z grzechów się tam człowiek oczyści galanto, jak corocznie, przez tę spowiedź świętą!... Do stołu pańskiego godnie przystąpi!... Juści, i grosik na ofiarę się złoży, a jakże! Panie Boże, bądź miłościw... Od nawałnic okropnych, od ognia, od t y c h p i e r u n ó w strasznych ochrońże mnie, Panie Jezu najsłodszy!... Gnajże te ognie niebiańskie ryczące — — gnajże je na cudze, na ludzkie, na dalsze... ty dzwoneczku maluśki, świątobliwy, loretański!... Jutro przecie odpust w Glinnem... odpust w Glinnem!

Lękliwie kołatał dzwonek, pryskała płonąca gromnica.

Strzelały bliskie gromy i wiatr siepał i chlustał ulewą. A Mrowiec kajał się na krawędzi wyrka, pacierze mamrotał i patrzył tępo w gołe nożysko Honorki, z pod pierzyny nieprzystojnie wywalone — —

— — — — — — — — — — — —

Biały obłok komży wynurzył się z ciżby, ołtarzającej ambonę, i jął podnosić się nad nią statecznie, krok za krokiem. Ksiądz Bończa był człowiekiem dobrej tuszy, więc schodki, po których wspinał się na kazalnicę, skrzypiały pod nim, pod ciężkim wchodem wspaniałej postaci. Słychać było to skrzypienie w uroczystej ciszy, jaka się uczyniła na kościele.

Od dobrej już chwili milczały organy. Cicho też było przed ołtarzem, jaśniejącym od blasku wielu rozpalonych świec. Proboszcz-celebrans siedział na boku, w wielkim fotelu z czerwonemi obiciami; dwaj księżykowie z sąsiedztwa asystowali mu na wyściełanych taburetach. Widzieli się tam, on i oni, jako trójca aniołów malowanych, strojni w zielono-złociste ornaty, nieruchomi, w kapłańskiem zatopieni dostojeństwie.

Ksiądz Bończa stał już na kazalnicy.

Ujrzał przed sobą, w dole, ciżbę ludzką, ścisk i tłok srogi — wiadomo, odpustowy. Więc najbliżej, pośrodku nawy, barwiste samodziały babskie, chusty wszelakie i kaftany, obfite czepce niewiast i płowe głowy dziewczyn, pozaplatane we wstążkach — — a dalej, pod ścianami i w głębi pod chórem i w ciemnej kruchcie sukmany i kapoty chłopstwa, łby długowłose, tłuszczem godnie wysmarowane: głowa przy głowie, mrowie gąb nieruchomych, ku świętej ambonie zadartych, ku słuchaniu gotowych, czekających na słowo boże. Społem natłoczone to wszystko, w ciasności, w zaduchu tęgim cierpliwie stojące, a nadewszystko w słonecznej jarzącej światłości, co przez okna wysokie, ostrołuczne, z góry dogrzewało mocno.

Juści, przed samym ołtarzem ciżba zdawała się mniejsza. Miejsce tam było dla dworskich, przodek mających przed gromadą: dla służby i oficjalistów, postrojonych odświętnie, dla ekonomów, karbowych i leśnych, dla strażników i wszelakiej czeladki pańskiej. Luźniej się tam widziało i przestroniej, toż i ludzie byli okazalsi, a roślejsi, a pewniejsi siebie; zwłaszcza tacy, co książki do modlenia trzymali w rękach.

A dopiero w cieniu przytulnym i chłodnym, najbliżej ołtarzowych, kobiercem zasłanych stopni, pod ścianą, zasiadło w kolatorskich ławkach obywatelstwo: dziedzic miejscowy, pan Brzostowski, z familją bardzo liczną, a dalej pan Magnuski z Dzierążni, dzierżawca, pan Czerwiński ze Słupnej, dziedzic, pan Czartkowski z córką, tudzież z obiema ciotkami, pułkownik Oborski, staruszek pan Wężyk z Poradzewa, oraz dwa wielkoludy-kawalery, bracia Sapalscy ze Skęczna. Szanowne te osoby zdawały się jedną stanowić rodzinę; choć różnego wieku, płci, postawy i oblicza, mieli w sobie wszyscy jednakową pańską godność, jakieś to samo w oczach ślacheckie wejrzenie, to samo jakieś dobre o sobie mniemanie w twarzach, statecznie obróconych ku ambonie, ano i zapatrzonych przykładnie w bielejącą tam z wysoka postać kaznodziei.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ŚWIĘTO 3 MAJA W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO. Teatr krakowski bierze udział w uroczystościach związanych z obchodem Święta Narodowego 3 Maja, dając w tym dniu dwa przedstawienia. Popołudniowe dla młodzieży szkolnej, po cenach najniższych, ukaże wznowienie jednego z czołowych dzieł polskiej literatury komedjowej: „Dam i huzarów" Fredry. Wieczorne, uroczyste przedstawienie, wypełni dawno niewykonywana opera narodowa Stanisława Moniuszki „Straszny dwór", w którym czołowe partje odtworzą pp.: Szymonowicz, Stefan Romanowski i A. Mazanek; pozostałe zaś pp.: Chmiel-Tryczyńska, Jaworzyńska, Bodnicka, Wiśniewska, Kruszewska, Mazurek, Woźniak i inni. Z uwagi na udostępnienie najszerszym sferom, obecności na wieczornem uroczystem przedstawieniu, bilety dla władz i urzędów nie będą rezerwowane, lecz będą dostępne dla szerokiego ogółu.

WANDA WERMIŃSKA, słynna śpiewaczka dramatyczna, która nietylko na scenie, ale także i na estradzie czaruje swym cudownym sopranem, wystąpi dziś w niedzielę w Starym Teatrze. Program krakowski jest powtórzeniem programu koncertu wiedeńskiego, na którym artystka była entuzjastycznie przyjęta.

JASCHA HEIFETZ, jeden z największych potentatów gry skrzypcowej, koncertować będzie w piątek 8 maja w Starym Teatrze. Gra Heifetza porywa zmysłowym czarem tonu, namiętnością dynamiki i świetnością techniki zarówno palcowej jak i smyczkowej, toteż koncerta tego wirtuoza odbywają się wszędzie przy wysprzedanych salach koncertowych.

—ooo—

PRZY BOLACH LUB ZAWROTACH GŁOWY, SZUMIE W USZACH, bezsenności, złem samopoczuciu, pobudzeniu, należy natychmiast zastosować wypróbowany przy tych dolegliwościach środek — wodę gorzką „Franciszka Józefa". Żądać we wszystkich aptekach.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

POLSKA YMCA: CYKL ODCZYTÓW O WYBORZE ZAWODU. W bieżącym tygodniu wygłoszą odczyty: we środę 4 bm. doc. dr. Heitzman „Nauki humanistyczne", w piątek 6 bm. prof. Akademji Górniczej R. Rieger „Zawód inżyniera górniczego". Odczyty odbędą się w sali „Ogniska" przy ul. Krowoderskiej 8 o godzinie 7'15 wieczorem. Wstęp wolny.

ZEBRANIE KLUBU ANGIELSKIEGO POLSKIEJ Y. M. C. A., na którem p. dr. Davis, sekretarz światowego komitetu YMCA w Genewie, będzie mówił na temat roli YMCA na Bałkanach, odbędzie się w gmachu „Ogniska" przy ul. Krowoderskiej 8, w poniedziałek 2 bm. o godzinie 8 wieczorem.

TAJEMNICE PARYŻA. Odczyt pod tym tytułem wygłosi prof. T. Biliński w poniedziałek 2 bm. o godzinie 8 wieczorem w Muzeum przemysłowem (ul. Smoleńsk 9), którym zainauguruje rozpoczynające się na ogólne żądanie publiczności, kursy języka Esperanto, ostatnie przed kongresem w Paryżu. Najlepszy uczestnik kursu otrzyma bezpłatny bilet kolejowy do Paryża. Po odczycie próbna lekcja metodą ks. Cseh. Wstęp bezpłatny.

—ooo—

SPORT

ZAWODY W SIATKÓWKĘ I KOSZYKÓWKĘ. W poniedziałek 2 bm. na boisku Cracovii odbędą się w ramach jubileuszu 25-lecia Cracovii zawody siatkówki i koszykówki między wicemistrzem Polski Polonią (Warszawa) a Cracovią. Początek zawodów o godzinie 17. Poprzedzą spotkania w koszykówce Cracovia II—Garbarnia I, Cracovia II—Modrzejówka I, Cracovia IV—Skawinka II. Prócz tego we czwartek 5 bm. o godzinie 11 przedpołudniem na boisku Cracovii odbędą się zawody szczypiorniaka KS „Chorzów" (mistrz Polski) — Cracovia. Ceny biletów niskie.

WALNE ZGROMADZENIE ROBOTNICZEGO SPORTOWEGO KOMITETU OKRĘGOWEGO KRAKÓW odbędzie się 5 bm. w lokalu przy ul. Batorego 5, parter, z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie; 2) referat generalnego sekretarza ZRSS tow. dr. Michałowicza; 3) dyskusja; 4) wybór zarządu; 5) interpelacje i wnioski. Początek o godzinie 7 wieczorem. W razie braku kompletu odbędzie się o godzinie 7'30 bez względu na ilość zebranych.

Związki i zgromadzenia

—o—

DO SPRZEDAŻY GOŹDZIKÓW CZERWONYCH jako odznaki PPS w dniu 1 Maja są upoważnieni tylko członkowie PPS zaopatrzeni w odpowiednią opaskę i legitymację do sprzedaży.

OKR PPS Kraków-miasto.

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW—MIASTO zawiadamia, że rejestracja członków została nieodwołalnie przedłużona do 1 Maja 1932. Chcący się zarejestrować, winni się zgłaszać do sekretarjatu OKR (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w godzinach od 4 do 8 wieczorem.

UROCZYSTY WIEC BUNDU i żydowskich związków zawodowych odbędzie się 1 Maja o godzinie 9 rano w sali teatru żydowskiego przy ul. Bocheńskiej. Referują tow. dr. H. Schreiber, S. Fischgrund i dr. Feiner. Po wiecu pochód demonstracyjny z orkiestrą aż do Rynku pod pomnik Mickiewicza.

„POALEJ SJON" (PRAWICA). W dniu 1 Maja o godz. 9'30 rano w lokalu przy ul. Podbrzezie 4, ofic. II p. odbędzie się uroczyste zebranie. — Przemawiać będą tow. dr. J. Arnhold, N. Birnbak i Ch. Henig. Po zebraniu uformuje się pochód, który dołączy się do pochodu polskich robotników.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 6 maja o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu Rady (ul. Dunajewskiego 5).

Miejsca zbiórek pochodu 1 maja:

1. **PROKOCIM:** Kolejarze z Prokocimia z muzyką zbiorą się o godz. 9 rano przed Domem Kolejarzy w Podgórzu ul. Tarnowskiego, skąd z Kolejarzami z Podgórza pochód uda się ulicami Starowiślną, Andrzeja Potockiego, Basztową, Placem Matejki na ulicę Warszawską pod Dom Kolejarzy.

2. **PODGÓRZE:** zbiórka przed Domem Tramwajarzy przy pl. Serkowskiego 11 dla Borku Fałęckiego, Ludwinowa, Płaszowa, Prokocimia, Podgórza i organizacji Tramwajarzy z muzyką — skąd pochód ulicami Kalwaryjską, Lwowską, Starowiślną, Małym Rynkiem, ulicą Szczepańską pod Dom Robotniczy przy ul. Dunajewskiego.

3. **RAKOWICE:** zbiórka przed rogatką rakowicką naprzeciw bramy cmentarnej — skąd ulicami Rakowicką, Lubicz, Basztową pochód uda się na ul. Dunajewskiego przed Dom Robotniczy.

4. **ZAKRZÓWEK:** zbiórka przed lokalem przy ul. Dworskiej 11, skąd pochód uda się ul. Dworską, Twardowskiego, Barską, Mostem Dębnickim, ul. Zwierzyniecką, Straszewskiego, Podwale na ul. Dunajewskiego przed Dom Robotniczy.

5. **KOLEJARZE** zbierają się przed Domem Kolejarzy przy ul. Warszawskiej, skąd udadzą się ulicami Warszawską, pl. Matejki, Basztową, Dunajewskiego przed Dom Robotniczy.

6. **PRĄDNIK CZERWONY** uda się aleją Królewską na ul. Warszawską celem połączenia się z pochodem organizacji kolejarzy na ul. Warszawskiej.

7. **KRAKÓW:** przed Domem Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 **zbierają się wszystkie organizacje zawodowe i polityczne oraz TURowe nie objęte innemi miejscami zbiórek wyżej wymienionemi.**

Wszystkie pochody muszą się tak wcześnie uszeregować, aby najdalej o godzinie 10 przedpołudniem stawiły się przed Domem Robotniczym przy ul. Dunajewskiego.

POCHÓD z przed Domu **Robotniczego** wyruszy o godz. 10 rano ulicami Podwale, Straszewskiego, Jabłonowskich na plac Jabłonowskich.

Po zgromadzeniu Pochód Robotniczy ulicami Wolską, Straszewskiego, Franciszkańską, Pl. WW. Świętych, Grodzką na Rynek główny przed pomnik Mickiewicza — gdzie po przemówieniach pochód się rozwiąże.

Porządek w pochodzie utrzymuje Straż porządkowa PPS.

Towarzysze! Towarzyszki! Robotnicy!

Dzień 1 Maja jako Święto Robotnicze powinien być wielką i poważną manifestacją krakowskiej klasy robotniczej!

Rada Związków Zawodowych
w Krakowie

Okręgowy Komitet Robotniczy PPS
Kraków-miasto.

Pochód 1 Maja w Krakowie

W pochodzie 1 Maja idziemy czwórkami.

Każdy uczestnik pochodu powinien się zaopatrzyć w goździk czerwony. Goździki sprzedają mężowie zaufania PPS z opaską na ramieniu. *Od innych osób goździków nie kupujcie!*

W pochodzie idziemy w następującym porządku:

Kolarze,
Czerwoni Harcerze,
Młodzież TUR,
Sztandar partyjny,
Chór „Lutnia",
OKR, redakcja, „Naprzodu", Rada Zawodowa, TUR,
Kolejarze z muzyką,
Kasa Chorych, urzędnicy prywatni i pracownicy spółdzielni,
Młodzież akademicka,
Metalowcy,
Stolarze,
Krawcy,
Skórni, Polskie Zakłady Garbarskie,
Chemiczni,
Drukarze,
Introligatorzy,
Kolejarze z Podgórza,
Tytoniowcy,
Piekarze, browarniani, wódczani, monopol, Suchard i Optima,
Dozorcy i służba domowa,
Kelnerzy, kucharze,
Tramwajarze z muzyką,
Zakłady użyteczności publicznej,
Budowlani,
Murarze,
Kamieniarze,
Kaflarze,
Tapicerzy i rymarze,
Transportowcy,
Podgórze i Borek Fałęcki,
Organizacje dzielnicowe,
Straż porządkowa.
Towarzysze! Towarzyszki!
Wszyscy w pochodzie do szeregu! Niechaj nikogo z Was nie braknie!

OKR PPS Kraków-miasto.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popol. 3'30: „Ulica" (Staraniem TUR. Ceny zniżone); wiecz.: „Żółta rękawiczka" (występ Junoszy-Stępowskiego).
Poniedziałek: „Żółta rękawiczka" (występy Junoszy-Stępowskiego).
Wtorek popołudniu 3'30: „Damy i huzary"; wieczorem „Straszny dwór".

KINOTEATRY

Adrja: „Światła wielkiego miasta".
Apollo: „Jest ekscelencja Miłość".
Bagatela: „Kochanka z Tahiti".
Muzeum: „Walka Freda Thomsona z Elmo Lincolnem".
Promień: „Ekscentryczny jegomości".
Słońce: „Asfalt".
Świt: „Chata wuja Toma".
Sztuka: „Kapitan Wahlan".
Uciecha: „Godzina z tobą".
Wanda: „Ognisko".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 1 maja

10.15: Nabożeństwo z Katowic. 11.35: Odczyt misyjny. 11.55: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 15.55: Program dla dzieci starszych. 16.20: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Porcelana w życiu kobiety". 16.55: Gramofon. 17.15: Odczyt z Warszawy: „Z Działyńskich ostatnia". 17.30: Odczyt z Warszawy. 17.45: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Odczyt: „O otrzymaniu nowych odmian ozdobnych roślin kwiatowych" — wygłosi prof. dr. K. Piech. 19.45: Słuchowisko z Warszawy: „Stary mąż" — Józefa Korzeniowskiego. 20.15: Koncert popularny z Warszawy. 21.35: Kwadrans literacki z Warszawy. 21.50: Recital z Warszawy — wiolonczelowy. 22.40: Wiadomości bieżące. 22.45: Wiadomości sportowe. 23.00: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 2 maja

10.15: Jubileusz Tow. Krajoznawczego. 11.45: PIAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiego. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy oraz giełda pieniężna z Warszawy. 15.15: Przegląd komunikacyjny. 15.25: Odczyty dla maturzystów. 16.10: Gramofon. 16.20: Lekcja francuskiego z Warszawy. 16.40: Pieśni majowe. 16.55: Gramofon. 17.10: Odczyt z Warszawy: „Cztery konstytucje". 17.35: Muzyka lekka z Warszawy. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. — 19.05: „Nowe drogi Towarzystwa Szkoły Ludowej" — wygłosi p. Witold Ostrowski. 19.30: Wiadomości sportowe. 19.35: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton muzyczny z Warszawy. 20.15: Operetka z Warszawy: „Smok i królewna" — Oskara Straussa. 22.15: Feljeton z Warszawy: „Pogoda życia". 22.30: Dodatek do dziennika radjowego. 22.35: Wiadomości bieżące. — 22.40: Muzyka taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.